

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ke. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

TRZY DOBY ŻYCIA. (1)

(Z poufnych listów do przyjaciela.)

I.

St. Mało, w Styczniu 1871 r.

Dwa lata już upływa, jak do ciebie nie pisałem, drogi Adamie. Lata to były straszne dla mnie, pełne niepowodzeń i upokorzeń, na jakie naraża nas ubóstwo. Byłem o tyle zrujnowany, że mi z ojcowizny zaledwie jakieś tam nędzne trzydzieści tysięcy rubli pozostało: za dużo aby pracować, za mało znów aby żyć tak, jak my życie pojmujemy. Majątki moje nie były jeszcze sprzedane, ale już wyznaczono termin licytacyjny i po okolicy uwijał się domniemany, przyszły nabywca, bogaty handlarz drzewem, niejaki Nuchim Eselbude. Zastanawienie, jak to u nas zwykle się zdarza, przyszło dopiero wtedy, gdy mi plenipotent oświadczył, że nie widzi innego środka ratunku, jak spieszne a bogate ożenienie; — wtedy też zrozumiałem jak lekkomyślnie przepuściłem tak znaczne, pozostawione mi przez rodziców, mienie. Niestety jednak, był to żal poniewczasie.

Z niezupełnie uregulowanej, ale już roztrwonionej schedy po ciocie, pozostało mi jeszcze kilka tysięcy uubli w rękach notaryusza X..., do niego też udałem się przed rokiem do Warszawy.

Rejent, przygotowany na mój przyjazd, wypłacił mi należność, chowając jednak do szuflady biurka pokwitowanie, wydobyl z niej fotografię gabinetowych rozmiarów, przedstawiającą młodziutką, rzadkiej urody panienkę.

Nie mogłem powstrzymać się od wydania okrzyku podziwu i uwielbienia, — nigdy bowiem równie doskonałego typu pięknej brunetki nie zdarzyło mi się spotkać w życiu.

— Ach, jakaż piękna! — szepnąłem jeszcze. — Kto ona?

Notaryusz uśmiechnął się i odparł spokojnie:

— Ma pół miliona rubli gotówką, a ojciec przez ciąg swego życia, będzie jej wypłacał po dwadzieścia pięć tysięcy rubli rocznie, jako odsetki od drugiej połowy. Potem odziedziczy ze dwa razy tyle, bo to jedynaczka, a stary, pracowity człowiek, chyba coś jeszcze dorobi.

— Ale kto ona? nazwisko? — powtórzyłem.

— Mógłbyś ją hrabia dostać odrazu... — odparł notaryusz wymijająco.

— Ja? ja? — rzekłem zdziwiony trochę. — Ja, zrujnowany, bez pewnego jutra w życiu?

— Tak; ty hrabio. Powiedz słowo tylko.

— Więc ta prześliczna dziewczyna niema chyba nazwiska?

— Owszem, ma, ale nieszczególnie.

— Powiedzże pan!

— Teraz Trejne, a gdy zechcesz hrabio, to później hrabina Henryka Turogrodzka...

— Z domu?

— Eselbude.

— Córnka Nuchima?

— Tak. Ma lat siedmnaście niespełna — kończyła pierwszorzędny zakład naukowy w Dreźnie — śpiewa jak Patti gra na fortepianie jak znakomita artystka

— A tańczy chyba jak Rigolboche z Paryża! — dodałem żartobliwie, aby pokryć ogarniające mnie wzruszenie.

— Racz hrabio przyjsć do mnie dziś wieczorem na filiżankę herbaty, — zakończył notaryusz — a poznasz pannę Trejne; bawi u nas od tygodnia.

Cóż ci napiszę więcej, mój Adamie? W najsmielszych snach i marzeniach, podczas moich dawnych tryumfów po stolicach ziemi, gdy jeszcze zdrowie i fortuna uśmiechały się do swego ulubieńca, nie byłbym pragnął równie uroczej kobiety na towarzyszkę życia.

Panna Trejne Eselbude, mimo kruczej czarności włosów, brwi i oczu, nie miała wcale semickich rysów i raczej podobną była do jednej z tych uroczych cór południa, jakie napotykamy na ulicach Neapolu lub Palermo. Wszystko w tej dziewczynie było wdziękiem, wszystko nieporównaną pięknoscią kształtu. Wielcy mistrze dłuta w starożytności byłiby unieśmiertelnili ją w marmurze.

Tyle wiedziałem wtedy; dziś wiem że to dobra, cicha, łagodna, jakby nieświadoma potęgi swych wdzięków kobieta i pełna taktu wielka pani, umiejąca zachować się z godnością i nosić moje nazwisko.

Jednakże, ileż ja gorzkich chwil przebyłem w ciągu tych kilku miesięcy, ile zniósłem szyderstw i naigrawań! Choć każdy byłby był poślubił Trejne dla jej piękności tylko, mnie zarzucano handel tytułem i nazwiskiem. Przed tobą nie mam żadnych tajemnic, mój drogi, powiem więc iż doszło do tego, że przed drzwiami Zboru, u stóp naszych, gdyśmy wracali od ślubu, ktoś z tłumu rozbił szklankę, a żona moja w bukicie znalazła wizytową kartę: Henryka hrabina Władysławowa Turogrodzka, z domu Trejne Eselbude.

Uwiozłem ją zagranicę; podróż nasza była szeregim naiwnych owacyj, jakie spójdający i podróżni po stacyach oddawali mojej żonie. Niezwykła piękność Henryki gromadziła literalnie tłumy.

Dziś, gdy to piszę, jestem szczęśliwy w całym znaczeniu tego wyrazu — szczęśliwy tem więcej, że ukochana obdarzyła mnie bliźniętami, dwójgiem chłopiąt niebieskookich i jasnowłosych. Wszystko wróży że będą do mnie podobne: rodzinny nasz typ, typ dawnych kasztelanów, powtórzy się w tych uroczych istotach, których kołyski dzieła nasze łoża, a które radbym dzień i noc pieścić i tulić do łona.

II.

Turogrod, w Czerwcu 1880 r.

Jak ci donosiłem w ostatnim moim liście z Grudnia, sądziłem że rodzinne strony, otoczenie swojskie, powietrze i dokoła dźwięk naszej mowy, zarządzą złemu które mi zatrzyma życie i, czemu nie rzec prawdy, ośmiesza nawet!

W tym roku, dzięki wyjątkowo wczesnej wiosnie, jesteśmy tu już od Marca; dzieci moje jednak małe upornie, jakby jakimś dziwnym, rasowym instynktem kierowane, szachrują — o zgrozo! — między sobą lub z dziećmi mego plenipotentą.

Zresztą, sam nie wiem jak ci to powiedzieć, ale... za szybko i za obficie zwiększa się moja rodzina. Smutne to

(1) Z paczki, doręczonych mi, do przejrzenia, listów hrabiego T... trzema tylko dzieł się z czytelnikami, ponieważ, jak mniemam, stanowią całość, wiernie odtwarzając skutki niestosownych związków.

(Przypisek autora.)

lecz prawdziwe. W ciągu ośmiu lat małżeństwa, trzy pary bliźniąt chłopców i cztery córeczki w dodatku, to trochę... przyznaj sam, za wiele! Ani Trejne, chciałem rzec Henryka, ani ja, na żydów nie wyglądamy przecie; zagranicą wszyscy ją nawet za włoszkę poczytywali, a tu Władek, Henio, Julek, Tolek, Antos, Józiek, Mańka, Lola, Zuzia i Ludwisia, mają główki ryżem włoskami pokryte, oczy, prócz dwojga najstarszych, czarne, małe, ruchliwe i iskrzące niesłowiańskim sprytem...

Przed kilkoma dniami, cała ta gromadka bawiła się w parku, tuż przy bramie, od strony drogi. Wracalem konno z sąsiedztwa a dostrzegłszy dwóch ludzi, wygrażających dzieciom po tej stronie przydrożnego rowu, popędziłem wierzchowca, pytając ich, o co idzie.

— A to, proszę jasnie wielmożnego pana, pewnie tutaj nadzoru niema, bo się tam do hrabskiego parku zakradła cała banda małych żydziątek; wymyślali nam, pokazywali języki i rzucali kamieniami; skaranie Boże!

Milcząc, odjechałem.

Jakkolwiek i ja i Henryka surowo karcimy wybryki naszych malców, wywołują one złośliwe uwagi służby, szyderstwo sąsiadów i podejrzaną wartość, drażniące nas oboje, ubolewanie.

Kocham moje dzieci, a są chwile, że patrzeć na nie nie mogę bez zgrozy i oburzenia! Jakież to straszne położenie — położenie bez wyjścia!...

Wczoraj naprzykład opuścił pałac nauczyciel Władka, Julka i Henia; drugi to już od czasu jak tu bawimy. Na folwarku, z kąd wziął konie, powiedział, że za nic w świecie nie będzie pracował u żydów, gdzie mu bachory robią ciągle impertynencye.

I w kogo się wdali, — w kogo? — proszę cię Adamie. Ona, matka, taka dobra, tak pięknie wychowana, a to cze redka małych arogantów, łakomeców i nieponiów, mających wrodzony talent do tej matematyki, jaką pielęgnują banki i żydowskie towarzystwa przemysłowe.

Takie zwierzenia, takie gorzkie prawdy musi wypo-wiadać ojciec. Ach, czemuż dałem się uwieść pokusie!...

— Dziś, niema środka ani rady, gorycz tę muszę spełnić, wypróbnic czarę do dna. A Trejne, niestety, znów mi coś obiecuje...

Twój, nieszczęśliwy

W. T.

III.

Willa Hornies, w Pireneach, Luty 1891 r.

Teść moj, Nuchim Eselbude, którego, od dnia ślubu z Trejne, prawie nie widziałem więcej, umarł zapisując mej żonie całe swe mienie, około trzech milionów rubli.

Mam już dwanaścioro dzieci. Dwoje ostatnich nie wyglądają na żydków, zatrzymałem więc je w domu, a resztę poumieszczałem parami w sześciu stolicach krajów w Europie, w zakładach naukowych. Oddycham trochę swobodniej.

Przygody Icka Goldblata

na tureckiej wojnie.

Opowiadanie Michnlewicza.

Przełożyl z russkiego St. Modliński.

(Dokończenie.)

— Wreszcie, musisz się, mówił Boruch, przyzwyczaić myć i czesać codziennie, strzydz i czyścić paznogie, a nosić rękawiczki. Co jednak jest najważniejszem, musisz nosić czystą chustkę do nosa, nie dlatego jednakże, aby była w kieszeni, ale aby w nią, w razie potrzeby, nos wycierać. Pamiętaj też strzedz się, abys się kiedy między ucywilizowanymi ludźmi, nie zapomniał i nie utarł nosa po dawnemu... gdyż zaraz nazwaliby cię brudasem, albo i gorzej jeszcze... O tem szczególnie, powtarzam, pamiętać trzeba! W końcu ja tobie każę zaprzestać w zupełności jadańa czosnku, gdyż to także jeden z ważniejszych warunków ucywilizowania się po europejsku. Powinieneś wiedzieć, że po zapachu czosnku, zaraz poznają żyda, a wiadomo powszechnie

Piszę jeszcze pod wrażeniem ciosu, który bogdaj był ostatnim. Równocześnie z zawiadomieniem władz, że rozpoczęto postępowanie spadkowe i otrzymaniem urzędowego spisu inwentarza, otrzymałem też list bezimienny a w nim długą listę zrujnowanych, zrabowanych przez mego teścia ofiar ich własnej, niestety, lekkomyślności.

Nie jest to złośliwość jakiegoś niegodziwca, lecz bolesna dla mnie prawda, ten korowód nazwisk znanych w kraju, należących ongi do pocztu zamożnych obywateli — dziś nędzarzy bez dachu nad głową. Jeden ekonomuje, drugi jest pisarzem tartaku u żyda w E... trzeci wałęsa się po Warszawie jako pokątny doradca, czwarty ma restauracyjkę trzeciorzędną, piąty jest na łasce krewnych, szósty odebrał sobie życie, siódmy karczuje las w Brazylii... A tam znów pięć wdów i szeregi sierot głodnych i bosych...

Ileż łez, może i krwi na tych milionach wydartych nieopatrznym, na tem złocie dobyte z pod ruin, które przywały nieszczęśliwych!

Miewam chwile szału... dzika rozpacz mnie ogarnia, dlaczego uwieść się dałem, dlaczego runąłem w tę... kałużę?

Trejne płacze i uniewinnia się... Kocha mnie ta kobieta, a przy całej swej inteligencji i dobrym sercu, nie rozumie ile ja cierpię? Proponowałem jej aby zwrócić oszukanym te miliony, zajęć się losem wdów i sierot... założyć przytulki... Wskazując mi dzieci nasze, odparła że nie ma prawa skazywać ich na ubóstwo...

Położenie bez wyjścia! Daremnie zapytuję sam siebie: po co taka rodzina, po co te kilkanaście istot skazanych na pośmiewisko od kołyski?... Nie znajduję odpowiedzi.

Władek, któremu zabrakło pieniędzy na uniwersytecie w Wiedniu, zastawił matrykulę kolegi za dwieście florenów, i wytoczono mu proces karny o zbrodnię oszustwa... Henio, w korpusie kadetów, stał się „niemożliwym“, gdyż zemdlął ze strachu na mustrze z ogniem pod Hagenau...

I powiedzieć że te... wyrzutki — tak, to straszne! — te wyrzutki noszą moje nazwisko!

Mały Janio znów szepleni to ohydne: tate, mame... daj bulkie, tak jak Trejne mówi: ja ci co powiem, Władku, Andrzej, sprzątnij od stołu!

Kiedyż się skończy moja niedola i... kara?

Wczoraj miałem sen straszny: cały poczet rycerstwa w pancerzach, wszyscy moi dawni przodkowie, stojąc dokoła mego łoża... wskazywali na te miliony źle nabyte... Jeden z nich o siwych włosach starzec, który, przed setkami lat, padł u stóp trójbuńczuka Kary-Mustafy, zarzucił mi chrapliwym głosem, żem znięształ krew naszą z krwią wrogów chrześcijaństwa.

Gdy znikło widzenie, słyszałem jeszcze szum w powietrzu i głos potępienia: bądź przeklęty!

A Trejne jeszcze mi obiecuje...

Nieznanomy.

że żydów nikt nie lubi. Nie byłoby przytem nic złego, gdybyś zaprzestał otwarcie obchodzić szabas i od czasu do czasu pozwolił sobie jeść trefne, a zwłaszcza wtedy, gdy cię takim jedzeniem poczęstują. Ja naprzykład, już się tak ucywilizowałem, że przyznam ci się szczerze, jadam czasem nawet kielbasę...

— Tfu! — splunęła z odrazą. — I ty, Boruch, nie wstydzisz się nawet mówić o takim wielkim grzechu otwarcie?

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się. — Jeżeli ty będziesz rozpoznawał według Talmudu, co jest grzechem a co nim nie jest — nigdy się nie ucywilizujesz. A jednak cywilizacja dla naszego brata, to rzecz wyborna, znakomita! Ja teraz jako ucywilizowany, mam stosunki z takimi osobami, które przedtem, gdy chodziłem jeszcze w chałacie, nawet w próg domu wpuścić mnie nie chciały... Teraz, ja z nimi mogę swobodnie rozmawiać, tak samo jak mówię z tobą, i to tylko dlatego, że osoby te widzą we mnie człowieka oświeconego. Podają mi rękę i mówią: „panie Borys Samuelowicz“... Ja i ciebie bardzo proszę abys nazawsze zapomniał o Boruchu, a nazywał mnie Borysem Samuelowiczem Zalcmanem. Naturalnie że i ja przestanę mówić do ciebie:

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Talmud babiloński, spisany przez Rab Asschi i jego współpracownika R. Abina, skończony został w pierwszych latach szóstego wieku ery naszej, i natychmiast przyjęty przez całego Izraela. Jest to owa księga prawa kanonicznego, religijnego i cywilnego, która kieruje do tej chwili postępowaniem żydów, przywiązanych do swej błędnej wiary.

„Wszystko co zawiera w sobie Gemara babilońska, — mówi Mojżesz rabiniczny, Majmonides, — jest obowiązującym dla całego Izraela. I każde miasto, każda okolica, obowiązane są zastosować się do zwyczajów ustanowionych przez doktorów Gemary, wypełniać ich postanowienia i postępować według ich przepisów; gdyż cała księga Gemary przyjęta została przez całego Izraela. Sędziowie którzy wydali te przepisy, te dekrety, ustanowili te zwyczaje, ogłosili te postanowienia, nauczali tych doktryn, stanowili już to ogół doktorów Izraela, już to ich większość. Oni to otrzymali zasady wszelkiego prawa przez tradycję, z pokolenia w pokolenie, sięgając samego Mojżesza, który niech spoczywa w pokoju!” (Drach, „Harmonie“ t. I. str. 164).

Żyd więc, który byłby tak naiwny, iżby wierzył że te cuchnące tradycje sięgają pierwszego prawodawcy hebrajczyków, mógłby do pewnego stopnia szczerze utrzymywać ten fałsz, że prawo Mojżesza jest prawem jego narodu.

Ale pozwólmy p. Achillesowi Laurent, jednemu z członków Towarzystwa wschodniego, którzy ostatnimi czasy najgruntowniej zgłębili kwestyę żydowską, stwierdzić to, co mówi Drach, były rabin uczony.

„Talmud babiloński jest jedynym, którego słuchają wszyscy. Tworzy on zbiór składający się z dwunastu tomów *in folio*. Dwa Talmudy duszą, jak to bardzo dobrze powiedziano, prawo i Proroków. Jestto kodeks żydów nowoczesnych, wielce różniący się od kodeksu żydów dawnych. W nim to zawarte są wszystkie wierzenia, a kto ma odwagę przeczytać ten zbiór olbrzymi, przekona się, że w nim tkwią niewyczerpane powody nienawiści ludów przeciw rozproszonemu resztkom Izraela.

„Jest to księga, którą studują i komentują wszyscy żydzi, mający pretentyę do nazwy uczonego. Według tych komentarzy, tekst Biblii jest prostym opowiadaniem historycznym, zbiorem przepisów i praw wzniosłych; jest to prostu allegorya, którą Gemara tłumaczy w sposób najdziwaczniejszy i najśmieszniejszy. Z tego to komentarza powstały urojenia Kabały, niebezpieczne błędy magii, wzywanie złych i dobrych duchów, długi szereg błędów moralnych i teogonia, zapożyczona z Chaldei i z Persyi. Gemara według żydów nowoczesnych, jest uzupełnieniem, doskonałością, i to nawet znaczy jej nazwa po hebrajsku: w rzeczywistości jednak, komentarz ten kazi prawo swemi objaśnieniami

Icek, ale będę natomiast nazywał cię Izaakiem Moisiejewiczem... Bo zastanów się tylko, co to jest Boruch, Icek, pfe! nawet dla siebie samych jest to nieprzyjemne!

— Wszystko to dobrze, mój Boruchu... przepraszam, Borysie Samuelowiczu, ale ja przypuszczam, iż ta cywilizacja, pomimo że wcale nie pasuje do naszego żydowskiego zakonu, musi ona nadto i bardzo drogo kosztować?

— Głupi jesteś, mój Icku, i nie rozumiesz! A ja cię upewniam, że bez cywilizacji nasz brat żyd nie jest w stanie zrobić żadnego większego interesu. Spójrz ty jeno na naszych Polakowych, Warszawskich, Małkielów i innych wielkich żydów... Czyż chodzą oni w łapserdakach? Czy jadają czosnek? Czy ucierają nos inaczej jak tylko w chustkę? Wszyscy oni są ludźmi ucywilizowanymi — są nawet między nimi i tacy co wyuczuli się mówić po francuzku i tańczyć polkę *tremblante*. Teraz, mówię ci, bez cywilizacji żyć nie można.

I cóż powiecie? Boruch mnie doprowadził do cywilizacji. Oj, jaka to mądra głowa!

Tego samego jeszcze dnia zaprowadził mnie Boruch do golarni, do magazynów i wszędzie gdzie było potrzeba, tak,

niami śmiesznymi lub bezsensownymi i zasadami nienawiści ku wszystkim ludziom, nie należącym do tego, co on nazywa ludem Bożym.“

Jeden z najuczestniejszych pisarzy Kościoła, powiedział:

„Doktorzy żydowscy, rabini, zamiast otworzyć oczy na światło, starali się bardziej niż kiedykolwiek zaslepić siebie a wraz z sobą i ziomeków swoich. Zredagowali więc „w żargonie rozmaitych języków“ dwanaście ksiąg in folio swego Talmudu. Celem ich było „zaciemnienie prawdziwego znaczenia prorocत्व, które im przepowiadały Jezusa Chrystusa. Są w nich jednak wyznania na korzyść prawdy chrześcijańskiej.“ Ale co w nich najbardziej uderza, to „mnóstwo twierdzeń i bajek, dziwacznością a nawet nieprzystojnością podobnych do bajek gnostyków i pogan. A jednak żydzi stawiają Talmud wyżej nad prawem Mojżesza. Zajmować się Biblią, — tak stoi w Talmudzie, — jest to albo nie jest zasługą: zajmować się Miszną, jest zasługą, i człowiek bywa za nią nagradzany, ale niema większej zasługi jak zajmować się Gemarą! Ten to zbiór tradycyj faryzejskich tworzy największą przeszkodę w nawróceniu się żydów. (Rohrbacher „Histoire universelle de l'Eglise.“ T. V. str. 78. 1850. „Talmud“ traktat *Baba-Metzi'ga*. f. 33.)

W Talmudzie znajdują się bajki najbezpieczniejsze, nawet o patryarchach i prorokach, bajki obrażające zarówno ludzkość jak skromność, a rabini stawiają go nietylko wyżej od Mojżesza, ale wyżej nad samego Boga, czyli że Talmud głosi wyższość rabinów nad ich Stwórcą. Stwierdźmy przykładem nasze słowa, które niejednemu wydadzą się więcej niż wątpliwymi.

Piotr le Venerable, opat Cluny, napisał traktat przeciw żydom w pięciu księgach, a w piątej z nich, ku ich potępieniu, używa głupich i bezbożnych bajek Talmudu. W jednej z nich, na zapytanie: Co robi Bóg w niebie? księga urzędowa odpowiada: Nic nie robi, tylko czyta pilnie Talmud i rozmawia o nim z uczonymi żydami, którzy go ułożyli. Otóż, pewnego dnia, na jednej z tych konferencyj była mowa o rozmaitych rodzajach trądu. Bóg był jednego zdania, a, na nieszczęście Jego, rabini byli innego. Po gorących rozprawach, rozstrzygnięcie sporu, za wspólną zgodą, poruczono rabinowi Nehemiaszowi, którego wówczas jeszcze ziemia miała szczęście posiadać. Panu Bogu przyszło na myśl, zesać na ziemię anioła śmierci, z poleceniem przyprowadzenia do Nieba duszy tego mędrca; ale anioł zastał rabiną czytającego Talmud, a czytanie Talmudu jest rzeczą tak świętą, że kto się w niem zatapia, umrzeć nie może. Anioł więc musiał się uciec do podstępny, i z rozkazu Pana, narobił nad domem rabina tyle hałasu, że mędrzec odwrócił się, i wtedy mógł być zabity.

Dusza rabiną Nehemiasza uniosła się w tej chwili w niebiosa; zastał tam Boga roztrząsającego kwestyę i spierającego się z „świętymi doktorami“ judaizmu, i zaraz zawołał: Nie, ta choroba nie jest trądem! Bóg zarumienił się widząc się pokonanym, ale nie śmiał oponować decyzji tak wielkiego doktora, i zawołał tylko: Ach! dzieci moje zwyciężyły mnie! Na zahuni benai!

„Taka jest jedna z bajek rabinicznych, któremi się roi Talmud. Widać w niej szatańską pychę faryzeusza.

że już pod wieczór byłem całkiem wycywilizowany, i to do tego stopnia, że sam siebie w lustrze nie poznałem.

Z początku, rzecz prosta, było mi jakoś dziwnie i wstydliwie; prócz tego, najtrudniej mi przychodziło dawać sobie radę z tą nieszczęśliwą chustką do nosa i rękawiczkami, lecz wkrótce jakoś się i z temi przyborami cywilizacji oswoiłem. Przekonałem się przytem, że ta cywilizacja, to istotnie doskonały interes, — chociażby z tego jednego tylko względu, że gdy się jest modnie ubranym, wszyscy jakoś okazują więcej szacunku... Dorożkarze, lokaje w hotelach i restauracjach, tytułują panem, panowie i panie mówią: *monsieur*, a bliżsi znajomi zowią Izaakiem Moisiejewiczem.

I owóż w ten sposób, — z biednego, plugawego żydka przekształciłem się na ucywilizowanego kapitalistę, Izaaka Moisiejewicza. Jak Bóg da, że w przyszłości mój geszeft pójdzie gładko i pomyślnie, to być może, pojedę jeszcze dalej, i znajdę sposób zrobienia się jaśnie wielmożnym może, lub baronem.

Bo i cóż ja jestem gorszego, od takiego Polakowa lub Warszawskiego? Będąc już człowiekiem ucywilizowanym i posiadającym kapitał, pomyślę wówczas o dostaniu się do

stawiającą swoje słowa ponad słowem Bożem, wiedzę swoją ponad wiedzą Bożą, a siebie samego ponad Bogiem! Niektórzy pisarze chcieli wprawdzie potworności te zaliczyć do jednej kategorii z bajkami alegorycznymi starożytności, ale „dość jest powiedzieć, — mówi pewien były rabin — że rabini biorą je literalnie.“

• A jeżeli zawierzmy jednej z największych powag, byłemu rabinowi uczonemu Drachowi, którego słowa stwierdzają niesłychaną ciemnotę tych doktorów, dowiemy się, że nauka wszystkich niemal przewodników Izraela, ogranicza się do banialuk tej potwornej teologii.

Człowiek postępuje we wszystkim według swojej wiary. To, w co wierzy szczerze, przechodzi codziennie, czasem nawet bez jego wiedzy, w jego czyny. Wiara zatem człowieka wierzącego, jest źródłem jego obyczajów i moralności, czyli, innymi słowy, jego obyczaje są wyrazem jego wiary; ztąd można bez obawy popełnienia błędu powiedzieć, że u każdego ludu religijnego, jaka jest przeciętna wartość wiary, taka jest przeciętna wartość wiernych. U żydów, wśród których przez długie wieki wiara i prawo stanowiły jedno i to samo; u tego ludu, który żył tylko religią swoją, Talmud był najwyższym sprawcą obyczajów, w najwyższym stopniu antyspółecznych, i twórcą nienawiści każdego hebrajczyka przeciw każdemu chrześcijaninowi.

Oślaniać bezecną treść tych przepisów [religijnych], maskować je nie przestając ich nauczać, jednym słowem ukryć je przed okiem ciekawych profanów, oto co było celem zabiegów żyda, od czasu jak z łoża ludów, które go przyjęły gościnnie, z groźną jednozgodnością zabrzmiały krzyki oburzenia i zgrozy przeciw jego wierze. Wtedy niektóre ustępy zniknęły z tego potwornego kodeksu i cofnięte niby zostały z obiegu: ale z obawy, żeby świat nie rozpaczął po takiej stracie, rabini pospieszili zanotować sobie w pamięci ustępy, które byłyby ich skompromitowały, a nauki ustne zastąpiły druk wycofany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Górach Olbrzymich.

Skreślił
Stanisław Piast.

(Dalszy ciąg).

Rozdział III.

Nad brzegami Zackenu i Bobru. — Okolice Hirschbergu. — Cavalierberg i Hausberg. — Charakterystyka tych dwóch gór. — Jakie wspomnienia przywodzi na myśl Hausberg. — Pożegnanie Hirschbergu.

Zacken i Bober, dwie rzeczki, łączące mętne swoje wody u progów Hirschbergu, nie w jednych źródłach początek swój biorą. Pierwszy wypływa z właściwych Gór Olbrzymich, z południo-zachodu, drugi mknie szybkim biegiem z północy, od stron pagórków będących odroślami tych Gór. Dopływając do Hirschbergu, kreślą figurę rozwarto-

wielkiego świata... Pojadę do Petersburga... i zajmę się operacjami większemi, finansowemi... Uprojektowaliśmy nawet z Borysem Samuelowiczem, założenie banku włościańsko-berdyczewskiego. My przecież nie jesteśmy gorsi od innych, a na bankierskich obrotach znamy się dobrze... Zresztą wszystko to jeszcze marzenia.

Cóż nakoniec pozostaje mi do opowiedzenia z mego pobytu na wojnie? Chyba już tu jest wszystko, gdyż wkrótce po owem spotkaniu się z Borysem Samuelowiczem w stolicy Mołdawskiej i ucywilizowaniu się za jego radą, powróciliśmy obadwaj do Berdyczewa i już żadna przygoda mnie nie spotkała.

W Berdyczewie, gdyśmy przybyli, zbiegł się nieledwie cały kachał: oglądali nas niby jakieś dziwo, a moja Srułka długi czas nie chciała we mnie widzieć dawnego swego Ieka.

— Ja miałam — mówiła — za męża dobrego żyda, który odziewał się i mył, według starego obrządku: tymczasem, ja nieszczęśliwa, widzę teraz jakiegoś kusego fircyka czy komedyanta...

Zwyczajnie... ciemnota!...

kąta i łączą się, by już dalej stanowić jedną powierzchnię wód ruchomych, póki z kolei rzeczy nie zginą prawie bez śladu w nurtach Odry, tej macierzy wszystkich rzek szlązkich, odżywianej dziesiątkiem podobnych im rzeczulek i potoków.

Kiedy się stanie nad brzegami tych dwóch rzeczek, w miejscu w którym Zacken wpada do Bobru, ma się przed oczami zaiste niepowszedni widok. Doliny środkiem których płyną, podobne są do głębokiego parowu usianego milionami polnych kwiatów. Tu wznoszą się kępy drzew wysokich i rozłożystych, nadających krajobrazowi ożywiony ale posępny charakter, tam piętrzą się romantyczne pagórki, zabudowane pięknymi willami, nasładującymi dość niezręcznie style szwajcarskich i włoskich rezydencji; a tam dalej, zawsze w dole, ale nieco od koryta tych rzek wyżej, czernieją mury przedmieść Hirschbergu, osłonięte kłębami, wydobywającego się z fabrycznych kominów, dymu. Dzikość poszarpanego, niby wolą nadziemskich tytanów, parowu, miękki urok szmaragdowych pagórków i posępność czarnych budowli miejskich, wszystko to przy tych wód falach, pędzących z gór z szybkością niezwyczajną, daje obraz nie pozbawiony oryginalności i uroku, zwłaszcza gdy anioł snu spuści na ziemię całun nocy i na zasianym gwiazdami firmamencie nieba, księżyc „niecałe — jak w „Grażynie“ Mickiewicza — ukaże oko“ i, rzuciwszy pęk mdłego światła na mętne lustra wód, odbije w nich mroczne swoje oblicze. Zapamiętam sobie wieczór spędzony nad brzegami tych dwóch rzek. Błądząc po mieście w pierwszym dniu przyjazdu mego do Hirschbergu, wkrótce znalazłem się nad wodami Bobru i, idąc z wolna w górę tej rzeki, doszedłem do miejsca w którym przyjmuje ona Zacken w swoje objęcia. Była godzina może 12 w nocy, cisza grobowa panowała dokoła, wszystko spało snem dobrze zasłużonym. Nademną drżał miesiąc wysoko, u stóp mych szemrały rzeczulki po kamieniach, dokoła unosił się aromat kwiecica i ziół, porozrzucanych po całej dolinie. Obejrzałem się i na tle nocy dostrzegłem w dali wieżę kościoła S-go Erazma. Strzelała ona prosto i wysoko w niebo, czarne jej ściany odbijały się posępnie od jasnego tła ciepłej, czerwcowej nocy, gotyckie jej kontury wychodziły na tem tle doskonale. Dachy miasta ukryte były w dole; gołem okiem, prócz bezkształtnej masy, żadnego z nich wyróżnić nie było można, wszystko na chwilę zniknęło w tem miejscu z powierzchni ziemi, ona jedna, niby nie zasypiający nigdy szyldwach, stała na straży uspiętego miasta. Stała i zdawała się mu błogosławić. Com uczuł wtedy, jakie myśli przesunęły mi się po głowie na ten widok, — pozostanie to moją tajemnicą, zapamiętam jednak sobie wieczór, spędzony nad brzegami tych dwóch rzek.

Ale nie tylko wybrzeża Zackenu i Bobru nadają Hirschbergowi niezwykły urok. Nietylko. Cała bliższa i dalsza okolica odznacza się romantyczną krasą, jakiej podobnej darmobys szukał w którymkolwiek z innych miast szlązkich.

Bo bierzmy naprzykład to, co mamy tuż pod ręką: Cavalierberg i Hausberg. Dobrze, bierzmy. Pierwszy leży na południu tego miasta, drugi na północnym jego krańcu, oba na górach panujących nad Hirschbergiem. Leżąc na górach, mają u stóp swoich miasto i, ponad dachami i szczytami jego wież, przesyłają sobie „dobry dzień“, gdy świt zarumieni horyzont nieba, i „dobranoc“, gdy mrok osiadzie na tronie ziemi. Ten „dobry dzień“ i ta „dobranoc“, przebiegając na skrzydłach wyobraźni ponad głowami budzących się do życia i układających się do spoczynku mieszkańców Hirschbergu, duchowem echem objają się o inne okolice góry, o Kreutzberg i Helicon, i zdają się wisieć w powietrzu, niby jakieś tajemnicze błogosławieństwo, z jednego na drugi dzień nad miastem spoglądającym z dołu na ich szczyty, ilekroć rankiem lub wieczorem szepcze ono, usty tych którzy stanowią jego duszę, modlitwę do wszechpotężnego Stwórcy świata.

Cavalierberg — to Łazienki Hirschbergu. Tylko Łazienki bez wody i pałacu, będącego tak ponętą ich krasą. Ale że leży tuż pod miastem, że niebardzo wspinać się trzeba pod górę aby się do niego dostać, przeto latem, w Niedziele zwłaszcza, w popołudniowej porze, roi się tu, jak w naszych Łazienkach, od spacerujących tłumów. Kto chce więc poznać modny świat Hirschbergu, niech tu podąży pomiędzy 6-tą a 8-mą godziną popołudniu, a choć (ręczymy za to) nie dostanie zawrotu głowy od widoku piękności miejscowych, ucieszy przecież, od czasu do czasu, wzrok swój, gdy w kawiarni, przy szklance dobrze mlecznej moki, spostrzeże niejedną parę sentymentalnych oczów, spuszczonej skromnie nad szydełkową robotą. I kto wie nawet czyli skromność i nie ustająca ani na chwilę praca

młodziutkich właścioleek tych oczów, nie przemówią do jego duszy nieraz silniej, niż posagowy wyraz twarzyczek niewiesieich innych krajów, na których czytasz świadomość zuchwałą piękności własnej i nienasyconą żądę hołdów, nie każdemu zginającą kolana.

Cavalierberg leży na górze. Nie wysoka (412 metrów), o siedmdziesiąt ich przeszło przecież dominuje nad miastem, Szczyt góry jest gęsto zadrzewiony. Zacienione aleje ciągną się tu w jedną i w drugą stronę, a tu i owdzie porozrzucane są przy nich domki, przeznaczone dla wypoczynku i ochłody. Liczne kawiarnie i wygodne hotele czynią to miejsce pożądanem na dłuższy nawet pobyt, to też część niemała turystów po Górach Olbrzymich tu obiera sobie główną rezydencję. Kiedym przebywał w Hirschbergu, spotkałem na Cavalierburgu parę familij z Czech, przepędzających tu całe lato. Mężkie i silniejsze połowy familij tych wędrowały bez wytchnienia po kamienistych szczytach Schnee-Kopy lub Hochsteinu, a żeńskie i słabsze ale wdziczącejsze, igrały z dziećmi swobodnie na tarasie tak nazwanego Letniego Domku. Ośmielony gwarą ich słowiańską, wmięszałem się bezceremonialnie w ich grono i razem z niemi przyglądałem się w podziw obrazowi miasta rozpościerającego się u stóp góry w dole. Twarze moich Czeszek błyszcząły miękką krasą, tak zwyczajną u kobiet tej krainy; krajobraz jaki roztaczał się u nóg moich popolitością bynajmniej się nie odznaczał; nie zazdrościłem więc bynajmniej w owej chwili mężom i braciom tych pań że, otoczeni mgłą obłoków, wędrowali po szczytach Gór Olbrzymich, zwłaszcza też że z ust ich i uwijających się około nich dzieci, wychodziły miękkie, pobratymcze dźwięki, tak silnie zawsze chwytające za serce, ilekroć słyszysz się je na obcej ziemi.

Znacznie dalej niż Cavalierberg leży Hausberg. Wyjeżdża się drogą północną, przebywa się po żelaznym moście Zacken i wstępuje się na stromą ścieżkę, która prowadzi na szczyt. Szczyt ten o trzydziści metrów jest niższy od poprzedniego, ale nie powiemy by był mniej pięknym. Owszem, stawiamy go od tamtego wyżej. Przedewszystkiem widok ztąd rozleglejszy i bardziej niż z Cavalierbergu urozmaicony. Kiedy spojrzysz z wierzchu góry na południe, masz wstęgi Zackenu i Bobru jak na dłoni, a dalej Hirschberg przegładający się w ich wodach; kiedy odwrócisz wzrok w stronę drugą, masz pyszny wiadukt kolejowy, a po za nim głęboki parów, środkiem którego szemrze cicho srebrny potok. Mniej tu komfortu i cywilizacyi, ale zato natury daleko więcej, więcej rozmaitości i dzikości. To też gdy Cavalierberg przełoży zawsze uganiającą się za wygodą filister i tłusta mieszcza spieszcząca po obiedzie na dobrą z koźchem kawę, Hausberg pociągać będzie artystów i poetów, których dusze żadne są wrażeń niezwykłych. Ponieważ jednak dusz takich w prozaicznym Hirschbergu niema wiele, przeto Cavalierberg jest zawsze przepelniony, a tu kiedyniekiedy tylko spotkasz twarz melanholijsnego przechodnia. Ale za to nie Hausberg lecz Hirschberg wstąpić się przed światem powinien.

Wojskowi twierdzą, że strategiczna pozycja tej góry ma być podobno nieporównaną, i że jedna silna bateria ustawiona na jej szczycie, mogłaby zrobić tę przyjemność miastu, że zdmuchnęłaby je jak domek z kart, w ciągu paru godzin, z powierzchni ziemi. Czy tak — nie wiem i badać tego nie będę, to wiem jednak z dziejów, że w wojnach Husyckich i Trzydziestoletniej, pagórek ten był areną krwawych zapasów. Zwłaszcza też w ostatniej z tych wojen szwedzi i austriacy wydzielali go sobie z rąk kolejno, póki koniec końcem, nie zrujnowali do szczytu wszystkich budowli, jakie wzniesione tu zostały w ciągu kolei lat długich. Teraz w tem miejscu, gdzie dwa wieki temu słycać było szecełk oręża, dochodzi uszów brzęk talerzy i łyżek, a tam gdzie niegdyś ciekła potokami krew ludzka, przelewana surowemi rękami synów barbarzyńskiej Szwecyi, leją dziś aromatyczny nektar Arabii — miękkie dłonie sentymentalnych cór Germanii. Anioł pokoju roztacza dziś swoje skrzydła tam, gdzie wczoraj jeszcze demon walki i śmierci wyszczerzał, z dzikim zgrzytem, zęby.

Nie piękniejszego nad widok z wagonu zachodniej kolei żelaznej, prowadzącej z Hirschbergu do Warmbrunn. Miasto jest w dole, kolej bieży po pagórkach, ale że te pagórki kręcą się dokoła niego, więc też i ona kręci się razem z niemi. Sprawia to efekt niepospolity, odbiegasz bowiem, na skrzydłach pary, od Hirschbergu, a tymczasem masz go długo przed oczami. Jak gdyby zakłęte jakie duchy przykuły cię do niego, oddalasz się i ciągle, aż do pierwszej za Hirschbergiem stacyi, masz go pod ręką. Nareszcie pierwsza stacya nadchodzi, sądzisz że roztoczy ci się przed oczyma inny widnokrąg, wychylasz głowę i znowu

spostregasz dobrze ci znane wieże kościoła Ś-go Erazma i kopuły świątyni ewangelickiej. I rzecz dziwna, jakie dziesięć minut z Hirschbergiem, leży on bliżej miejsca gdzie się znajdujesz, niż gdyś stał na dworcu tego miasta, i dość byłoby ci spuścić się w parów, by się znaleźć na jednym z jego przedmieść. Dziwno wam? Spójrzycie na mapę, zobaczcie że kolej za Hirschbergiem kresli półokrąg tuż u jego progów, i przy pierwszej po za nim stacyi dochodzi niemal do samych jego domostw, — a dziwić się przestaniecie.

Czy jeszcze niedostatecznie opisaliśmy Hirschberg i całą jego bliższą okolicę? Czy potrzebujemy jeszcze argumentów dla przekonania dobrego czytelnika, że jak to powiedzieliśmy wyżej, położenie jego jest o wiele piękniejsze od położenia Nowego Targu? Chyba nie; — więc ostatecznie ruszajmy dalej. Ruszajmy, ale zanim ruszymy, zaznaczymy z niewesołym naciskiem, że choć Hirschberg jest Nowym Targiem Gór Olbrzymich, o całe niebo pozostawia za sobą przecież to biedne podkarpackie miasto. Niema tu na ulicach tego brudu, jaki widnieje w stolicy Podhala; nie czujesz tu tego zaduchu, jaki roztaczają w niej dokoła domostwa przepelnione pejsatymi ich mieszkańcami, nie spotykasz przechodniów o ospałym oku, spoglądających na ciebie bezmyślnie. Wszystko tu żyje, wszystko krząta się i rusza; w fabrykach miejskich słyszysz turkot kół, świdczących o tem co się w ich wnętrzu dzieje, a tuman dymu, jaki unosi się ponad miastem, przekonywa cię dowodnie, że energia zdaje się być jego duszą. Piękna przyroda okolicy nie rozleniwia tu mieszkańców; podziwiając jej niebiańską poezję, nie zapominają oni o ziemskiej prozie; mają czas i na niedzielne westchnienia i zachwyty i na rażne popychanie naprzód codziennej taczki życiowej.

Tatry, Tatry! — czemuż wy tak rozleniwiając oddziaływacie na tych, którzy pod waszym wspaniałym cieniem pędzą w ospałości dni swoje, na tym placu padole?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Projekt p. Wiercieńskiego w sprawie bardzo ważnej. — Dlaczego projekt ten trafia w sedno rzeczy. — Co w odpowiedzi orzekną o projekcie „podskarbiowie narodu“. — Nieco o prasie „stojącej na straży interesów ziemiańskich“. — Kiedy interes ziemianstwa łączy się najściślej z interesem wydawców. — Możliwość zaagitowania projektu p. Wiercieńskiego w czasie wyborów. — Moja ewentualna przemowa na zebraniu wyborczym. Tylko słówko o pewnym kolatorze gnębiącym proboszcza. — List penumeratora p. Bojarskiego, w sprawie „Roli“. — Dlaczego list ten pomieszczać.

Z kilku stron i w kilkunastu listach zainterpelowano nas w kwestyi projektu p. Henryka Wiercieńskiego pomieszczonego w N-rze 10-tym „Gazety Rolniczej“. Podnieście, mówią nam, poprzyjcież projekt ten, gdyż jest on bardzo ważnym, a trafia w sedno rzeczy! I ja najchętniej życzenie to spełniam, zwłaszcza iż byłbym to uczynił bez interpelacyi i przypomnień. Wyznaję bowiem, iż nic równie żywo jak projekt p. Wiercieńskiego, dawno mnie już nie zajmowało, nie wyłączając najgenialniejszych, czyli „kenigowskich“ (boć to jest wszystko jedno) kombinacyi politycznych, naszych znakovitich (rzecz prosta gdyż tam innych niema) polityków z „Codziennego“, „Warszawskiego“ lub „Słowa“.

Projekt o jakim mowa, sięga ani mniej ani więcej, jeno do gruntu, do samego rdzenia stosunków finansowo-kredytowych w kraju tutejszym, a w streszczeniu przedstawia on się tak:

Czysty dochód z ziemi, jak to i sam projektodawca wykazał już innym razem na cyfrach, nie przenosi 3% kapitału, na jej nabycie i zagospodarowanie wyłożonego; 5% od pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a nadto 1% na spłatę kapitału wynosi razem 6%, wymaganych corocznie opłat od długu, wynoszącego połowę (lub około tego) wartości dóbr. Tym zaś sposobem, dług sięgający połowy wartości dóbr, pochłania cały z nich dochód! Praca, zabiegi rolnika są daremne; na utrzymanie domu, wychowanie dzieci i niezbędne wśród cywilizowanego społeczeństwa wydatki, nie zostaje nic; żyć potrzeba z samego kapitału, czyli powoli przeżywać samą substancję majątkową, amortyzować się samemu, jak się ktoś dowcipnie o tej gospodarce wyraził. Wobec tego, płacenie Towarzystwu Kredytowemu 6%, choćby z amortyzacją, staje się niepodobieństwem, bo już w zasadzie swojej prowadzi do bankructwa.

Niema przeto nic naglejszego ani żywotniejszego nad pozyskanie kredytu tańszego, a czego znowu nie osiągnie

się utartą drogą konwersji listów zastawnych 5-cio procentowych na 4 $\frac{1}{2}$ procentowe, lub choćby 4-o procentowe.

Towarzystwo Kredytowe, w podobnym stanie rzeczy ma dwie drogi przed sobą, albo „wywłaszczać“ w dalszym ciągu posiadaczy ziemskich, albo *poszukać kredytu tańszego*.

Poszukać, ale gdzie?

Na to właśnie pytanie p. Wiercieński daje nam odpowiedź, trafiając nią, jak wspomniałem, w sedno.

„Sądzę — mówi projektodawca iż byłoby na czasie wyjednanie pożyczki państwowej o niskim procencie, na zastąpienie dzisiejszej, drogo oprocentowanej, i wykupienie gotówką wszystkich listów zastawnych, zarówno 5-cio jak 4-ro procentowych. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mając jednego tylko wierzyciela, mogłoby albo pozostać i nadal w wyłącznych z nim stosunkach, albo powrócić do formy listów zastawnych, lecz w takim razie na nowych już warunkach i nie wyżej jak 2% obciążonych.“

Tak mówi pan Wiercieński, ale co na to odrzekną mu kapitaliści, — co mu odpowie finansiera — co odpowiedzą „podskarbiowie narodu“?

I to projektodawca przewiduje, nie ludzacz się bynajmniej. „Poruszają oni — powiada — niebo i piekło, byle stawić przeszkody wszystkiemu, cokolwiek grozić będzie zmniejszeniem ich zysków, opartych na wyzyskiwaniu ciężkiego położenia finansowego ogółu mieszkańców.“

Boć miłą jest, zaprawdę, rzeczą mieć papier i obcinać kupony, miłym, rozkoszkiem nawet, jest — mieć dochód poważny, bez wszelkiego ryzyka, miłym jest handlować ziemią, czyli handlować tym papierem na giełdzie, a temu wszystkiemu urzeczywistnienie projektu p. Wiercieńskiego, przez „usunięcie z obiegu owego papieru procentowego i wymianę na papier bezprocentowy (bilet bankowy)“ — daje w łeb odrazu.

Więc słyszę gwałt straszliwy i alarm w świecie finansowym, w świecie giełdy i judaizmu, w świecie wielkich zwłaszcza lichwiarzy. Słyszę jak Kolby, Pantersohny, Diebmanny, zaciskając pięści, wrzeszczą na całe gardło: *veto!* — to brzydki, to szkaradny projekt — to projekt „nieobywatelski“!

Słyszę ja i widzę już to wszystko, ale też wiem, że, na szczęście dla projektu pana Wiercieńskiego, mamy wszak prasę, strażniczkę interesów społecznych, mamy wszak i organa tej prasy, „stojące na straży interesów ziemiańskich“. Prasa więc podniósł projekt pana W... i choćby tylko ze względu na jego teoretyczną, zasadniczą doniosłość, nie pozwoli mu zginąć w zapomnieniu. Wywiąże się dyskusja — rozwiną się rozprawy.

Ha... ha... jakież naiwne byłoby to złudzenie! My wprawdzie mamy pisma, mamy gazety, stawiające „na pierwszym planie interesa ziemiańskie“; mamy nawet organa wydawane przez szlachtę, która, acz herbami swojemi osłania — z przeproszeniem — interesa żydowskie, — zaleca przecież równocześnie swej służbie dziennikarskiej roztrząsanie spraw i potrzeb ziemiańskich. Opieka ta jednakże prasy nad interesami ziemiaństwa, ma o tyle rzeczywisty związek z ziemiaństwem, o ile prenumerata nadsyłana przez ziemian łączy się z interesem wydawców. Tedy w peryodach pewnych, a mianowicie w terminach kwartalnych, na szpaltach pism naszych wyrastają na gwałt różne „sprawy ziemiańskie“, ba... nawet organa liberalno-semickie, trudniące się z zasady (!) szkalowaniem szlachty, w czasie tym wynajdują zwykle „szlacheiców osobliwych“, wołając: ależ ta „kasta“ nie jest jeszcze, ani tak „przeżyta“, ani tak „strupieszala“, jak się to zdawać mogło.

Lecz z całej tej obłudy spada maska odrazu, ilekroć ukaże się projekt, mający naprawdę istotne, rzeczywiste dobro stanu rolniczego na względzie — a nie idący przez to samo — tak jest, *przez to samo*, — w myśl giełdy i finansów. Organa liberalne, w takich razach, drwią i szydzą ze zdwojoną swadą z „głupoty szlacheckiej“ — podczas gdy zachowawcze milczą, albowiem straszny byłby gniew „podskarbiów, dobroczyńców narodu“ i straszniejszem jeszcze wymówienie w ich bankach tym lub innym p. p. wydawcom publicystom kredytu bezprocentowego, a nawet... bezzwrotnego niekiedy.

Tak będzie — jeżeli się nie mylę (a zdaje się że nie) — w prasie z projektem p. Wiercieńskiego, dla zaagitowania którego istnieje przecież inny sposób, a wskazuje go palcem zbliżający się termin wyborów w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Tu jest nietylko możność ale i obowiązek przekazania w formie stanowczej i wyraźnej projektu pana Wiercieńskiego wybieranym reprezentantom Towarzystwa; lecz abystało się to ze skutkiem, potrzeba przekazać go w ręce

krzepkie, uczciwe, a przede wszystkim trzeba ręce te, przez odpowiedni wybór, powołać do roboty.

Co do mnie, gdybym, zamiast feljetonistą „Roli“, czyli ofiarą skazaną na pioruny i klątwy wszystkich pism niezależnych, — był właścicielem dóbr ziemskich i jako taki miał głos na zebraniach wyborczych, — przemówiłbym, mniej więcej, w sensie następującym:

Panowie bracia i sąsiedzi! Piękną jest rzeczą koleżeńską czy sąsiedzka uczynność; pięknymi bywają względy towarzyskie lub względy kuzynowstwa; ale najpiękniejszym, najważniejszym i najsilniej nas obowiązującym jest wzgląd na dobro ogółu stowarzyszonych i dobro instytucji. Wybieramy więc nie tych których nam zalecają sympatyje osobiste lub nasze, miękkie serce, lecz tych i tylko tych, których nam wskazuje rozum. Wybieramy ludzi pracy rzetelnej i zdrowej jasnej myśli, prawdziwych towarzyszy zawodu, znających gruntownie jego sprawy, potrzeby, a pojmujących rozumnie w czym leży jego siła. Wybieramy takich, strzegąc się przede wszystkim panków, półpanków, karyerowiczów i wszelkiego rodzaju paradyorów, pozujących na arystokrację, albowiem pociechy z nich, w pracy około dobra Towarzystwa, spodziewać się — trudno. Prędzej oni zawsze pójdą w takt przygrywki finansowo-judaistycznej, aniżeli w duchu istotnych potrzeb tych, którzy im mandat dają. Finansiera ściągnie ich bardzo łatwo do salonów swoich, nakarmi, napoi przy swych stołach, i wszystko będzie dobrze, tylko bynajmniej nie dla stowarzyszonych.

Takbym przemówił, gdybym miał głos na zebraniu wyborczym, a gdybym tam spotkał przypadkiem i pewnego butnego kollatora, gnębiącego z zaciętością swego proboszcza, dodałbym jeszcze: Strzeżcie się i takich, bo kto nie jest dobrym chrześcianinem, kto nie waha się prześladować sługi Bożego, dając maluczkiemu widowisko gorszące, ten nie może być ani dobrym człowiekiem, ani dobrym, uczciwym i sumiennym pełnomocnikiem swoich współobywateli.

Nie mam dóbr ziemskich, więc nie mogę mieć głosu, na zebraniu wyborczym, ale natomiast muszę dać głos w tej chwili jednemu z szanownych abonentów „Roli“. Muszę tembardziej, iż najpierw jest to głos poważny, powtórę, głos życzliwy, a potrzebie, żądanie opublikowania postawione jest jasno i kategorycznie.

Oto więc jak głos ten brzmi:

„Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę „o pomieszczenie listu tego w całości.“

„Znowę pewnych redaktorów i wydawców warszawskich, mającą na celu pogwałcenie „Roli“, — milczeniem, — przez „Słowo“ już zamaniestowaną, — uważam za znowę przeciw zasadom szczerze chrześciańskim i przeciw obronie interesów ogółu, na polu ekonomicznym.“

„Jako jednostka należąca do ogółu stojącego pod tym właśnie znakiem, podnoszę rzuconą nam rękawicę „i proszę Szanowną Redakcję o przysyłanie mi odtąd „podwójnych egzemplarzy „Roli“, załączając rs. 8 jako „całoroczną prenumeratę na egzemplarz drugi.“

„Jeżeli każdy z prenumeratorów, poczuwając się do „obrony swych zasad, postąpi podobnie, unicestwimy zamach zacych krzewicieli obłudy na pismo, które tak skutecznie, a legalnie, broni najżywniejszych interesów społecznych. Bo z jednej strony egzemplarze „podwójne posłużą do rozpowszechniania najdokładniej — „szczych wiadomości o „Roli“, z drugiej zaś pieniądze wy — „starczą na opłacanie koleżeńskich usług pism owych, „które proszę wymienić (1), abym mógł sprawdzić, „czy które z nich przypadkiem nie wchodzi pod moją „strzechę, jako gość mile się wdzięczący, potakujący mi „niby i obiecujący nawet być rzecznikiem mych przekonań, a zdradzający jednak podstępnie, przez rozsiewanie „tu i owdzie po odrobinie jadu, w nadziei, że zwolna „zatruje ducha mego i ducha mych dzieci, wyniszczając „Wiarę.“

„Odtąd też zamykam gościnne wrota tym pismom, „a nie czytując ich, sądzę że stracę niewiele, tembardziej „iż za to spodziewam się w „Roli“ widzieć więcej niż „dotąd rozbiorów i sprawozdań z prasy.“

Z uszanowaniem

L. Bojarski, p. Miechów
w Charsznicy.

Przeznaczni „serdeczni“, wstrzymajcie się z ulubionym okrzykiem: to reklama! to błaga! spekulacja! Niema tu nic z tego wszystkiego, a jeżeli pomieszczam list powyższy, czynię to nie dlatego broń Boże! — iżbyśmy mieli pretensję do prenu-

(1) Jak dotychczas egzemplarz zamienny zaprzestało nadsyłać nam tylko — „Słowo“, inne widocznie namyślają się jeszcze.

meratorów o opłacanie egzemplarzy podwójnych — ale dla przyczyn nader prostych:

1-o. Autor listu, jak już wspomniałem, żąda tego wyraźnie i kategorycznie;

2-o. Nie uczyniwszy zadość temu życzeniu, obrazili byśmy człowieka, któremu raczej za życzliwość i wystąpienie otwarte (rzecz dość rzadka u nas), wdzięczność prawdziwa się należy;

3-o. List powyższy charakteryzuje i określa jasno stosunek jaki łączy „Rola” z jej abonentami, a jakim szczyć się możemy — i

4-o. List powyższy jest zarazem wskazówką, jak też to publiczność, stojąca zdala od wszelkich koteryj i klik dziennikarskich, ocenia broń używaną względem „Roli” przez jej szlachetnych przeciwników, tylko z powodu jej zasad i kierunku.

Tymczasem ja wam, p.p. przeciwnicy, podam, raczej znowu przypomnę, nadzwyczaj prosty sposób zgnębienia raz na zawsze niemilego wam pisma: *Dowiedźcie, nie krzykiem lecz faktami, że to co pisze „Rola” — jest nieprawdą.* Będzie to i uczciwsze niż walka podkopowa, i więcej rozumne, a nade wszystko będzie to skuteczniejsze. Czyż złą radę daję?

Kantenny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zrozumiałość amerykanek. — Meeting nowojorski. — Tresura mężów amerykańska, a nasza. — Bractwo emancypacji mężów polskich. — Nie wiedzie się amerykanom. — Egzekucye elektryczne. — Deszcz sztuczny. — Miss Nelson, głodomorka. — Czy aby Rozprówa. — Niezwykły zapis i niezwyklejsze jeszcze odmówienie. — Zastosowanie teoryi kryminalnej prof. Lombroso. — Wybory w Argentynie. — Przesilenie ministerjalne w Berlinie niby zakończone. — Nowe nominacye. — Chaos. — Caprivi na wychodnem. — Powrót cesarza do Berlina.

Wiadoma rzecz, iż dla płci pięknej jestem zawsze z największym respektem; wszystko jednak ma swoje granice, więc proszę mi darować, że tym razem będę trochę niegrzecznym dla... amerykanek. Przebaczenia spodziewam się tem pewniej, że powoduje mną nie żaden cel egoistyczny, ale właśnie dbałość o zasłużoną reputacyę moich rodaczek, którym córy drugiej półkuli w zrozumiałości swojej jawnie ubliżają.

Paniom tym przywidziało się, że wynalazły metodę tresowania mężów. Zwołały się na wielki meeting do Nowego-Yorku, celem naradzenia się nad tą sprawą, i po długich rozprawach, uchwały, że chcąc męża należyte utresować, przedewszystkiem nie trzeba go się nigdy pytać: „Gdzie idziesz?” ani: „Gdzie byłeś?“, trzeba go dobrze żywić, a nigdy nie budzić kiedy śpi. Jedną z obecnych chwaliła się, że tą metodą postępując, przywiodła swego męża do tego, że ją codziennie czesze i fryzuje jak najlepszy fryzyer.

Ja tam przeciwko tym zasadom nie mam nic, i owszem zgodziłbym się na nie chętnie, gdybym był mężem jednej z tych pań, ale gniewa mnie ich pyszałkostwo! Im się zdaje że odkryły Amerykę, dlatego że z mężów swoich porobiły fryzyerów. Wielka mi sztuka! Moje panie, ja znam u nas mężów, którzy na targ chodzą po sprawunkach, dzieci nianczą, guziki sobie sami przyszywają do koszul, surdutów i t. d., a to wszystko bez meetingów, a nawet bez żadnej metody. Owszem, wyższość naszych pogromcielek dzikoci mężowskiej polega właśnie na tem, że nie trzymają się jednego jakiegoś systemu. Wiedzą one o tem, że mąż lubo licha kreatura, jest jednak bądź co bądź stworzeniem żyjącem i posiadającym pewne cechy indywidualne, że więc z każdym, chcąc go uchodzić, trzeba sobie poczynać inaczej. Dowodem tej wyższości jest fakt, że panowanie pantofla nigdzie nie jest tak upowszechnione jak u nas; bywają tylko pantofle i pantofelki, — oto cała różnica.

Znałem ludzi, a między innymi pewnego znakomitego poetę, który już przed pół wiekiem blisko, myślał o założeniu bractwa emancypacji mężów polskich; ale zachcianki te okazały się mrzonką niepodobną do urzeczywistnienia, a nie chciałbym za nic w świecie dostać się pod taki pantofel, pod jakim do końca życia jęczał ten zuchwały rokoszanin.

Dlatego to o ile zrozumiałość amerykanek wznieca we mnie oburzenie, o tyle naiwność ich do śmiechu mnie pobudza. Niechby one pofatygowały się do nas, niechby poszły do naszych władczyń do terminu, a przekonałyby się, że młoda Ameryka, nie we wszystkim jeszcze prześcignęła starą Europę.

Co więcej, jakoś tej Ameryce ostatnimi czasy nie wiodą się jej innowacye. Między innymi traciące zbrodnia-

rzy za pomocą elektryczności, które miało im ułatwić i uprzyjemnić przymusową na tamten świat wędrówkę, mimo zaprowadzonych w niem przez Edissona ulepszeń okazało się najstraszniejszym barbarzyństwem. Nawet najzatarciwsza natura ludzka wzdrygnąć się musi czytając opisy okropności i warzyszących ostatniej egzekucyi elektrycznej, dokonanej wbrew protestom wielu lekarzy i opinii publicznej.

I sprowadzanie sztucznego deszczu jakoś się nie udaje. Ostatnie sprawozdanie w tym przedmiocie przedstawione senatowi waszyngtońskiemu, mówi tylko o kosztach prób dokonanych, ale osiągniętego z nich rezultatu ściśle określić nie jest w stanie.

Najlepiej jeszcze powiodło się miss Nelson, głodomorce amerykańskiej, która z postu czterdziestodniowego, odbytego w Paryżu, wyszła zwycięzko przynajmniej o tyle, że żyje, chociaż schudła przeraźliwie, — mało powiedzieć, że z niej tylko skóra i kości pozostały. No i zarobiła na tej całej operacyi zaledwie 1,200 franków! Skórka nie stanie za wyprawę. Odzyskanie ciała o tyle, żeby mogła znów pościć, będzie ją, w Paryżu, chyba więcej kosztowało, bo schudnąć za czterdzieści dni można, ale wypaść się trudno. Związać zatem końca z końcem nie zdoła, a zresztą drugi post zapewne jej przyniesie jeszcze mniej niż pierwszy.

Jedno tylko polowanie udałoby się amerykanom, gdyby się okazało, iż zwierz upolowany jest rzeczywiście tem czem go być mienia. W Liverpoolu amerykańskim areztowano jakiegoś człowieka, podejrzewanego o zamordowanie kobiety, której ciało odkryto przypadkiem w pewnym domu, zagrzebane pod kuchnią i pokryte cementem. Poszukiwania w innym domu, w którym poprzednio człowiek ten mieszkał, wydobyły na jaw jeszcze sześć trupów, a mianowicie jednej kobiety i pięciorga dzieci, pogrzebanych na dziedzińcu także cementem wylanym. Otóż tego jegomościa uważają tam powszechnie za osławionego Kubę Rozprówa i cieszą się z tego polowu, na który daremnie czychała policya londyńska. Zdaje się jednak że to radość przedwczesna. Tamten zbrodniarz pracował inną metodą; nie robił sobie zachodu z cementem, i ofiary swoje bez ceremonii porzucał na ulicy; zresztą nie słyhać było nigdy, żeby mordował dzieci.

W Rzymie stały się dwie niezwykłości w jednym skoncentrowane wypadku. Odebrała sobie życie niejaka pani Percetti, zapisawszy majątek swój, wynoszący 30,000 lirów, redaktorowi dziennika „Il Messaggero“, za to, iż pismo jego stanowiło jedyną w jej smutnem życiu rozrywkę. To jedna niezwykłość, bo kto to dziś robi zapisy redaktorom; ale druga jest jeszcze niezwyklejsza: redaktor zapisu nie przyjął i przeznaczył go na cele filantropijne. No, to już koniec świata! Chyba ten „Messaggero“ ma jakieś kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów...

Z Medyolanu znów donoszą o nowem zastosowaniu teoryi kryminalnej profesora Lombroso. Sąd wojenny, żołnierza Torresi, który strzelał do swego zwierzchnika, nie skazał na śmierć, gdyż obrońca pod sąd przedłożył, że klient jego nie winien jest zbrodni, którą popełnił z konieczności dziedzicznej; przodkowie bowiem jego już od trzech pokoleń okazywali skłonności zbrodnicze. Osadzono go więc w dożywotniem więzieniu, dla tego tylko, żeby nie zakłócał spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Inny znów sąd podobno, ale tym razem już cywilny, uwolnił pozwanego od płacenia długów, gdyż adwokat jego wykazał dokumentami, iż przodkowie jego od dziesięciu pokoleń zwykli zaciągać długi a nie płacić. Nie on tu więc winien, ale ci co mu pożyczali.

Bywają wybory i wybory; mieliśmy niedawno temu bardzo ładną kampanię wyborczą na Węgrzech, podczas której szable nieraz bywały w robocie, — ale takich wyborów jak w Argentynie, niema już chyba na całym świecie. Tam stronnictwo rządowe przeprowadza agitacyę wyborczą za pomocą rabusiów i złodziei, którzy na ten czas otrzymują zupełną swobodę i w dodatku pieniądze na rękę, — no i można sobie wystawić, jakimi sposobami jednają głosy dla rządu. Opozycja, którą stanowią radykaliści, domagający się reform gruntownych w rządzie i administracyi, byłaby zupełnie wobec tego bezsilną, gdyby nie to, że rośnie ciągle w liczbę, która, w danym czasie, przyniesie jej zapewne zwycięstwo. Dotąd atoli rząd jest górą, chociaż już przy wyborach musi staczać walkę na noże. Gdzie radykaliści są w przewadze, wyrzucają rządowców i nie dopuszczają ich do głosowania, i nawzajem. Przy takich wypraszaniach wzajemnych, grzeczność nie jest obowiązującą; sześciu zabitych, dwudziestu kilku rannych, to jeden z najskromniejszych plonów dnia wyborczego, w jednym okręgu

wyborczym w Argentynie. O oszustwach jakie się przytem dzieją, w Europie nie mają pojęcia. W miejscach gdzie się odbywają wybory istnieją formalne gabinety, w których można się przebrać i ucharakteryzować do niepoznania i głosować pod coraz to nową postacią. Te okropności i ohydy nie odejmują jednak argentyńczykom ochoty do zabawy; można czytać w dziennikach tamtejszych zawiadomienia: O tej a tej godzinie rewolucya; wieczorem bal w pałacu rządowym.

Nie mają takiego humoru Niemcy, którym kością w gardle staje obecne przesilenie ministeryalne, niby to ukończone, ale w jaki sposób? Zedlitz upadł, z powodu oporu, jaki stronnictwa liberalne stawily jego ustawie szkolnej; spodziewano się słusznie, że miejsce jego zajmie liberał jakiegobądź odcienia; tymczasem cesarz, zamianował ministrem wyznań, Bossego, konserwatystę, a nawet zwolennika centrum i antysemitę. Dostało się i Capriviemu, który prezestwo gabinetu pruskiego złożył w ręce nowomianowanego hr. Eulenburga, także konserwatysty, a sam pozostał przy urzędzie kanclerskim. Teraz znów pierwszym krokiem nowego prezesa ministrów było cofnięcie projektu ustawy szkolnej do lepszych czasów.

Konia z rządem temu, kto się w tej gmatwaninie popłapie. Nic też dziwnego że się Capriviemu przykrzy i kanclerstwo, które podobno zatrzymał jeszcze tylko chwilowo, na usilne naleganie cesarza.

Cesarz zresztą ma się lepiej; wrócił już z Hubertusstock do Berlina, i zaraz tego samego dnia był na obiedzie u ambasadora austriackiego, hr. Szechenyiego.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Nominacya Dostojników Kościoła. Jak doniósł już telegram „Ag. Póln.“, J. E. ks. Biskup Kozłowski zamianowanym został Arcybiskupem Metropolitalnym Archidiecezyi Mohyłowskiej, — zaś J. E. ks. Simom Biskupem-Sufranem, teje Archidiecezyi.

Z okazji nominacyi tej, dziennik „Wiek“ podaje następujące szczegóły biograficzne z życia obu Czcigodnych Dostojników Kościoła.

Przed powołaniem na dzisiejszą wysoką godność, ksiądz Sz. M. Kozłowski zasiadał na stolicy biskupiej diecezyi Łucko-Żytomierskiej. Przedtem był przez lat kilkanaście rektorem seminaryum w Wilnie a przez lat sześć zwierzchnikiem Akademii Duchownej w Petersburgu: ujął tedy pastorał jako mąż dobrze już znany i zasłużony w służbie duchownej.

Urodził się ks. Kozłowski d. 17 Listopada 1819 r. na Litwie, w Kiejdanaach ukończył nauki gimnazyalne, — w Wilnie zaś kursa seminaryjne. W r. 1841 wstąpił w poczet słuchaczy tamtejszej Akademii Duchownej; akademickie nauki ukończył w Petersburgu, — dokąd Akademia ta przeniesioną została — ze stopniem magistra św. Teologii w r. 1845. Był już wtedy kapłanem od roku, — wówczas też dano mu bezzwłocznie profesurę w seminaryum w Wilnie, poczem, w roku 1848, przeniesiono na Akademię w Petersburgu, powierzając wykład prawa kanonicznego i dziejów Kościoła. Trwało to jednak krótko, bo tegoż samego jeszcze roku mianowany kanonikiem gremialnym przy katedrze wileńskiej — objął rektorat seminaryum.

Czasy rektorstwa w seminaryum, obejmujące lat szesnastcie, dały księdzu Kozłowskiemu sposobność do wykazania wielkich zalet serca i umysłu, dla których też zyskał sobie ogólne poważanie i miłość uczniów.

W roku 1866, otrzymawszy godność prałata, powołany został na członka Kolegium i w tym charakterze przebywał tam, jako asesor, do chwili objęcia kierunku w Akademii, co stało się bezpośrednio po śmierci księdza Stachewicza.

Rektorem Akademii petersburskiej został ks. Kozłowski w r. 1877. W lat sześć otrzymał nominacyę na Biskupa Łucko-Żytomierskiego i prekononizowany został przez Papieża Leona XIII na tę diecezyę w r. 1883. W dniu 13 Maja t. r. ksiądz Kozłowski święcenia biskupie z rąk ówczesnego Metropolity ks. Gintowta odebrał. Blizko dziewięć lat pasterzował ks. Biskup diecezyi swojej w sposób, który mu jednał cześć wszystkich i serdeczne przywiązanie diecezyan.

Ksiądz Arcybiskup Kozłowski jest mężem rozległej wiedzy, rozważnym, kapłanem w najszlachetniejszym znaczeniu tej nazwy, bardzo przeto odpowiednim do sprawo-

wania tych ważnych, a wysokich obowiązków, do pełnienia których powołanym został. Jest wyborym kaznodzieją (wiele kazań ks. Arcybiskupa ogłoszono drukiem), a jego „Historya święta“ znana jest wyborym młodzieży, dla której napisana została.

*

Jednocześnie z mianowaniem ks. Kozłowskiego Arcybiskupem mohyłowskim i Metropolity rzymsko-katolickim w Cesarstwie, nastąpiła nominacya ks. Simona, rektora Akademii Duchownej w Petersburgu, na Biskupa sufragana diecezyi Mohyłowskiej.

Ks. Franciszek Albin Simon przyszedł na świat w r. 1841, w gubernii Wołyńskiej. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych zapisał się w poczet alumnów seminaryum w Żytomierzu, które ukończywszy, wstąpił na Akademię duchowną w Petersburgu. Z Akademii, ukończywszy studia teologiczne, udał się do Rzymu, gdzie odbył doktoryzację i został wyświęcony na kapłana przez Papieża Piusa IX-go. Nastąpiło to w r. 1866.

Po powrocie z Rzymu, ks. Simon objął wykłady egzegezy biblijnej w Akademii petersburskiej. W niedługim czasie zasiadł w kapitule łucko-żytomierskiej, jako kanonik, a następnie prałat. Wtedy to wykładał w Seminaryum w Żytomierzu Teologię dogmatyczną i język grecki. Od roku 1844, to jest od chwili prekonizowania Biskupem ks. Kozłowskiego, rektora Akademii duchownej w Petersburgu, ks. Simon objął to wysokie stanowisko i pracował na niem aż do dnia dzisiejszego.

W roku 1890 ks. Simon mianowany został przez Papieża Leona XIII Prałatem domowym, a w roku zeszłym na konsystorzu w d. 17 Grudnia, prekonizowany na Biskupa zenopolitańskiego, „in partibus infidelium“.

Dostojny nominat, z chwilą objęcia stanowiska księcia Kościoła, nie porzuca bynajmniej obowiązków rektorskich w Akademii Duchownej. Ks. Biskup na stanowisku tem, a także i na poprzednio przez siebie zajmowanych, zjednał sobie opinię powszechną, jako mąż światły, uczony i kapłan wzorowy, a także doświadczony i wpływowy kierownik młodzi duchownej.

* * * *

Uroczystość — przywdziania paliusza przez nowego Arcybiskupa mohyłowskiego i Metropolity wszystkich kościołów katolickich w Cesarstwie J. E. Ks. Kozłowskiego, odbyła się w obecności władz, w d. 27 z. m. w Petersburgu, w kościele Ś-tej Katarzyny. Równocześnie też dopełnioną została ceremonia prekonizacyi na Biskupa ks. Simona.

Aktu konsekracji tej dopełnił J. E. ks. Biskup Bereśniewicz, w asystencyi J. E. ks. Biskupa Nowodworskiego i J. E. ks. Biskupa Zdanowicza, oraz w obecności alumnów Seminaryum i Akademii duchownej, której profesorowie odziani byli w uroczyste togi aksamitne. Palusz J. E. Metropolicie ks. Kozłowskiemu wręczył J. E. ks. Biskup Bereśniewicz. Bullę o mianowaniu J. E. ks. Kozłowskiego Arcybiskupem i o udzieleniu Mu paliusza czytał inspektor Akademii duchownej, ks. Kłopotowski, bullę zaś o mianowaniu ks. Simona Biskupem-Sufranem — profesor teje Akademii ks. Dawydowicz. Przysięgę odbierał dyrektor departamentu wyznań obcych, ksiądz Kantakuzen. W ogóle ceremonia odznaczała się niezwykłą uroczystością, zgromadziwszy w kościele Ś-tej Katarzyny wielu dostojników oraz całe wyższe towarzystwo katolickie — Petersburga.

Rekolekcyje. Rekolekcyje dla mężczyzn, podobnie jak lat poprzednich, odbywać się będą w kościele po-Karmelickim na Krakowskiem-Przedmieściu a rozpoczną się w Piątek, d. 8 Kwietnia, w godzinach popołudniowych. Przyjaciół naszego pisma zachęcamy gorąco do przyjęcia jak najliczniejszego udziału w tym akcie przygotowania do Ś-tej Spowiedzi Wielkanocnej. W tych czasach grasującego ateizmu i wolnomyślności, mamy podwójny obowiązek świecenia na każdym kroku i przy każdej sposobności — przykładem szczerej, prawdziwej Wiary.

Przed wyborami. W „Tygodniu“ piotrzkowskim, z powodu zbliżających się wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, pomieszczony został następujący artykuł, godzien powtórzenia:

„Nie solidaryzując się z dotąd praktykowanym sposobem odbywania wyborów, niżej podpisani postanowiliśmy, za pośrednictwem „Tygodnia“ piotrzkowskiego i „Gazety Warszawskiej“, przedstawić uwadze ogółu dwa następujące żądania: 1) aby przestać na składkowej kolacyi, gdyż proszona kępnuje swobodę indywidualną wyborców; 2) postawienie jawnej kandydatury mających się wybrać radców. Również pozostaje nam jeszcze do życzenia: aby prasa warszawska, szczególnie pisma niezależne od nikogo, zechciała nadesłać swoich p. p. reporterów lub reprezentantów, albowiem jeden tylko przedstawiciel prasy, jak to się działo przed

dwoma laty, — donosi do waszych pism to i tyle tylko z całego przebiegu wyborów, czego koterya sobie życzy. *Jeden w imieniu wielu stowarzyszonych.*

Pomoc lekarska. Z Kieleckiego otrzymujemy list następujący: Piszę się u nas dużo po gazetach w sprawie pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej, a oto właśnie fakt świadczący w sposób nader wymowny, jak się sprawa ta przedstawia w rzeczywistości. We wsi P..., położonej o 12 wiorst od Kiele, przy trakcie prowadzącym do Łopuszna, zaszła potrzeba wezwania lekarza do położnicy. Mąż tedy chorej włościanki, wynajawszy parę najlepszych koni z sąsiedniej nawet wsi, ruszył sam do Kiele po „doktora“. Biedak atoli trafił nieszczęśliwie, wszyscy bowiem p. p. lekarze byli bardzo „zajęci“. Dwóch się wymówiło stanowczo, a jeden tylko, pomimo licznych jakoby wizyt czekających go na miejscu, ofiarował się jednakże pospieszyć z pomocą, lecz z warunkiem aby interesant dał mu z góry 12-cie rubli, oraz wynajął dorożkę I-ej klasy w jedną i drugą stronę. „Inaczej — oświadczył pan doktor — nie pojedę.“

Ponieważ przybyły po lekarza włościanin nie miał ani grosza w kieszeni, więc powrócił z niczem do domu, gdzie żonę zastał jeszcze wprawdzie przy życiu, lecz wśród strasznych bólów i jęków błagającą ratunku. Na ten widok chłopek jedzie powtórnie do Kiele, już z pieniędzmi, i tym razem trafia na lekarza o mniejszych wymaganiach. Teraz bowiem zażądano od chłopka tylko ośmiu rubli, oraz odwiezienia z powrotem furmanką wiejską. Lekarz ten wszakże, ugodziwszy się z chłopkiem, zastrzegł sobie że najpierw musi odbyć kilka wizyt w mieście i że potem dopiero będzie mógł jechać. Rad nie rad, nieszczęśliwy chłopek zgodził się i na to, aliści gdy „pan doktor“ zaczął składać wizyty, zeszło mu od 7-mej godziny zrana do 11-tej. Nareszcie chłopek z doktorem wyruszyli do chorej. Droga atoli, lubo doskonała, wymagała jednak, co do chorej, godziny czasu na przebyte jej koniami, — i ostatecznie stało się to, co w tych warunkach stać się musiało: gdy przybył lekarz, chora już od dwóch godzin nie żyła. Zrozpaczony chłopek daje „panu doktorowi“ za fatygę rs. 4 i furmankę z powrotem, „pan doktor“ jednak kwoty tej przyjąć nie chce, domagając się honorarium umówionego, i nareszcie po długich błaganiach, prośbach i zakłęciach, przyjmuje rs. 6, poczem wraca do domu, syt zarobku bez wielkiego trudu.

Fakt sam, jak widzimy, wymowny, komentarze więc wszelkie byłyby zbyteczne — chociaż, nie przeczę, bierze mnie pokusa zapytać, ażali któryś z owych p. p. lekarzy, za młodszych swoich lat, może nawet niedawno, ale w każdym razie przed rozpoczęciem praktyki, nie gardował w jakimś organie liberalnym „w obronie interesów ludu“? Bądź co bądź, fakt powyższy godzien jest opublikowania i z tego jeszcze względu, iżby interesowani, udając się po lekarza do Kiele, nie wybierali się tam bez kieszeni pełnej. G.

Trzechsetna rocznica. W tych dniach przypadła trzechsetna rocznica urodzin głośnego pedagoga czeskiego, Jana Amosa Komeńskiego. Słynny ten uczony urodził się w miasteczku Komnie na Morawach, w r. 1592, z rodziny ubogiej. Wykształcenie swoje i stanowisko do jakiego doszedł następnie w świecie naukowym, Komeński zawdzięcza tej zasadzie samopomocy, która, przy wrodzonych zwłaszcza zdolnościach, jest warta stokroć więcej, niż wszelakie dyplomy dzisiejszych lipskich, dajmy na to, „doktorów filozofii“. Nie przy pomocy „patentów“, lecz siłą własnej myśli, Komeński doszedł do sławy reformatora w dziedzinie pedagogicznej, wywoławszy w nauczaniu gruntowny niemal przewrót. Trzechsetletnią rocznicę urodzin Komeńskiego obchodzono uroczysto w Czechach w d. 28 z. m., a i tutejsze grono przedstawicieli kolonii czeskiej — jak donoszą dzienniki — wysłało do Pragi stosowny telegram, opatrzony licznymi podpisami.

O mleko. Dr. T. Stepniowski otworzył w Warszawie, przed kilkoma miesiącami, zakład sterylizowania mleka. Ponieważ zakład się rozwija, tak że mleka potrzebną jest ilość coraz większa, a Dr St. pragnąłby uniknąć wszelkiej w dostawie styczności z osobami trzecimi, przeto zwraca się on, za naszym pośrednictwem, zapytaniem, czy który z większych dworów wiejskich, położonych w okolicy Warszawy lub przynajmniej w bliskości jakiejś stacyi kolei, zamiast trzymać pacheiarza, nie zechciałby wejść w stosunki z zakładem D-ra St... i mleko dostawiać tu bezpośrednio? Odpowiedź racza interesowani przesłać wprost do zakładu (Złota Nr 35).

Nowości wydawnicze. Pan A. Kwiatkowski wydał świeżo w Warszawie książeczkę p. t. „Przyjaciele zbłąkanych“. Pracę swą ofiarował autor „nauczycielom i majstrom pracującym nad wychowaniem młodzieży w Studzieńcu“.

P. Wł. Buchner, redaktor „Muchy“ wydał pierwszy tomik wydawnictwa humorystycznego p. t. „Liliput“. Jest to zbiorek udatnych wierszyków humorystycznych, anegdot, dowcipów i ry sunków, zawartych w książeczce małego formatu, a wydanej pod względem typograficznym, wcale gustownie i estetycznie. Treść też czyli dowcip „Liliputa“, podobnie jak i dowcip „Muchy“, nie wykracza w ogóle z granic przyzwoitości, co prze-

cież w większości naszych wydawnictw „humorystycznych“ nie jest rzeczą zwykłą.

Z prasy. „Przegląd Tygodniowy“, rekomendując w N-rze ostatnim swe siły redakcyjne — i zachęcając do składania przedpłaty na podtrzymanie kierunku postępowego (liberalno żydowskiego) — wymienia ani mniej ani więcej, jeno dwunastu współpracowników starozakonnych (Biegeleisen, Hertz, Nussbaum, Rosenthal, Srebrny, Wollerner, Winiarski Leon, korespondent z Paryża, Hirschband (Jellenta), Kempner, Suesser, Wolberg, Wizeł), — a zamykając szereg ten p. Gabryelą Zapolską, dodaje ostentacyjnie: „Z takim zastępem współpracowników, stanowiących czoło naszej naukowej i literackiej inteligencji, (przytaczamy dosłownie), pismo może osiągnąć *wszystkie właściwe mu cele*“ Ależ — naturalnie!

Dwom świeżo zmarłym znakomitościom izraelskim „Kuryery“ tutejsze „poświęciły“ sążniste, pełne pochwał, wspomnienia. Nieboszczyka rabina hasydowskiego z Grodziska „Kuryer Warszawski“ (zob. Nr. 89) nazywa wyraźnie „zasłużonym“, a b. p. Bettine Rotschildową „Kuryer Poranny“ (zob. Nr. 89), w dwuszpaltowej korespondencji z Wiednią — zrobionej najwidoczniej w Warszawie — tytułuje: „niewiastą enót rzadkich“ — „czczoną i ubóstwianą przez wszystkich“ — „istnym promieniem słońca“ — „umysłem wzniosłym“ — „bohaterką prawdziwą“ i t. d. i. t. d. Czyż to nie jest charakterystycznym w pismach wydawanych przeważnie za pieniądze chrześcian?

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości wznowiono znaną dobrze komedię Fredry: „Pan Jowjalski“.

Na jedenastym przedstawieniu trupy ruskiej w teatrze Wielkim odegrano cztery jednoaktowe utwory, a mianowicie: „Mozart i Sulieri“ Puszkina, „Rewizor“ (akt 2-gi) Gogola, „Filizanka herbaty“ i „Wpierw pomierali potem się pobrali“.

Nakładem księgarni Arcta ukazała się w Warszawie, walce na fortepian „Miss Helyette“ Edmunda Audron'a. Zarówno wdzięczna kompozycja, jak wydanie pełne smaku, którem oznacza się wszystko co wychodzi z litografii Witanowskiego, zalecają tę świeżą publikację. Patrząc na tę milutką uśmiechniętą główkę na tytule, jak gdyby w takt walca przechyloną, mimowoli nabiera się ochoty do tańca.

Doroczny koncert naszego Instytutu muzycznego nie powiódł się tym razem, a stało się to głównie z przyczyny niezbyt szczęśliwej zamiany sił biorących w koncercie tym udział. O ile nam wiadomo, zaangażowano najpierw utalentowaną prawdziwie śpiewaczkę p. Trebelli; następnie jednak, w skutek zabiegów pewnej maklerki starozakonnej w rzeczach artystycznych, umowę z p. T... zerwano, nawiązawszy ją z śpiewaczką-izraelitką p. Brajminową, obok której wystąpić miała i wystąpiła druga artystka „izraelitka“, panna Poznawska. Leczono więc na to, że powodzenie koncertowi zapewnią Nalewki, tymczasem rachuba ta okazała się mylną. Nalewki zawiodyły, mieszkający innych dzielnic, nie mając najwidoczniej ochoty słuchać popisów sił nie... „pierwszorzędnych“, nie stawili się również — i ostatecznie na całej tej kombinacji, nie straciły wprawdzie artystki-izraelitki, ale — nie zyskał Instytut. A to wszystko dzieje się u nas gwoli jednania sobie „połaków mojżeszowych“ i dogadzania nawet ich kaprysom, co jest bynajmniej chyba niepotrzebnem.

Zmarli. Ś. p. Aleksander Jabłoński, artysta-malarz, uczeń Blanka, twórca licznych obrazów treści religijnej — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 82.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 31 Marca.

Wiadomości nadsyłane z rynków zbożowych zagranicznych nie przynoszą nam i tym razem nic nowego, ani też wazniejszych. Nic się też prawie nie zmieniło i na targach warszawskich.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 8,50—8,70, średnią 8,30—8,40, ordynaryjną 7,90—8,20. Żyto wyborowe 7,20—7,30, średnie 7,00—7,10. Owies 2,90—3,55, stosownie do gatunku ziarna.

Na Stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 130—133, średnią 126—128 kop. za pud. Żyto wyborowe 125—128, średnie 119—122, ordynaryjne 112—117. Owies wyborowy 96—101, średni 86—95, ordynaryjny 79—85 kop. za pud.

W Libawie, żyto dobre suche 105—106, owies wyborowy 72—77, w gatunkach średnich 70—72 kop za pud.

W handlu okowitą ceny pozostają bez zmiany. „Rektyfikacja warszawska“ płaciła za wiadro 100° okowity z akcyzą rs. 10 kop. 93.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła do 2,000 sztuk, a w tej liczbie około 1,800 sztuk wołów stepowych. Wyborowe woły stepowe płacono po rs. 95 do 110 za sztukę, za średnie po 70 do 80 rs. Wieprze tuczone sprzedawano po rs. 30—35, średnie po 20 do 25 rs.

Na rynkach żywnościowych podrożał nieco nabiał.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Bohdanowicz w Biesz... — Zapewniono nas ponownie a szczerze, że Atlas będzie rozesyłany, skoro tylko nadejdzie z zagranicy. Może więc Szanowny Książę Dobrodziej raczy być jeszcze czas jakiś cierpliwym. Za życzliwość i błogosławieństwo najszerzej zaszyłam Bóg zapłać.

Sz. ks. K... M... w G... — Z serdecznym bólem odczytaliśmy list Szanownego Księdza Dobrodzieja. Istotnie, zachowanie się takie ludzi mających pretensję do inteligencji i do wyznawania wiary Chrystusowej, jest nad wyraz przykre i przygnębiające. Wszakże nie przestajemy wierzyć w zwycięstwo prawdy nad fałszem, i w pomyślne załatwienie sprawy. Co do wiadomego zarzutu był on istotnie zakomunikowany nam w formie takiej, — jak Szanowny Książę Dobrodziej pisze.

Hr. K... w B... — Za życzliwość dziękujemy stokrotnie. Komplet do Cz... i numery okazowe do L... wysłaliśmy bezzwłocznie.

Pani Honor. Biel... w K... — Radzilibyśmy założyć sklep z towarami łokciowym. Sklepow takich, chrześcijańskich, wszędzie jeszcze jest brak niemal zupełny, a te które są, — cieszą się powodzeniem. Kapitał jaki szanowna pani posiada, byłby podług nas w zupełności wystarczającym.

P. Jasiewicz w St. — Tylko z powodu nawału materiałów już zalegających, korespondencję szanownego pana przesyłamy — zgodnie z życzeniem — edakcyi wiadomego dziennika.


P. K... R... w Z... — N-era z korespondencją wiadomą wysyłamy pod wskazanymi adresami równocześnie z N-rem niniejszym. Za zwłokę chwilową przepraszamy najmocniej.

P. Jul... Br... w W... Istotnie p. Św. nie trudnił się nigdy „szkalowaniem“ — ani niegdyś w „Przeglądzie Tyg.“, ani w „Nowinach“, ani w swym wreszcie tygodniku. Jeżeli więc kto, to on ma prawo do moralów! O obłudę — możnaby z nim razem zawołać — gdzie są twoje granice!

Kolejarzowi. — Po sprawdzeniu zużytkujemy chętnie; tymczasem prośmy o cierpliwość.

P. Bol... Cz... w W... — Rzeczywiście wyrok sądu okręgowego ogłoszony w formie ostatecznej, daje panu J... zupełną satysfakcję i bardzo też być może, że pójdzie on za życzliwą a doświadczoną radą sz. pana. W tej chwili jednak, przysądzać tej rzeczy nie możemy.

„Bylemu semitifilowi“ — I owszem, — w godzinach popołudniowych. Tymczasem za notatki dziękujemy uprzejmie.

(217)  Poleca się pierwszorzędną a tanią (52-1)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Twórca uroku.

Patrzcie na te postacie pełne wdzięku, siły,
Których widok rozkosznie wzrok człowieka
[pieści!

Dla czego takie piękne? Bo **Conga** użyły,
Które jedrność wytwarza i urok niewieści.

**Mydło to firmy Wiktora Vaissier w Pa-
ryżu.** Reprezentant na Królestwo Pol-
skie **A. Lipink**, utrzymujący Magazyn
perfumeryj w Warszawie. 1-1

Dla Uczniów: Mundury, Szynel i Bluzy. Wielki wybór.
Ceny niskie. W magazynie **Konstantego Jakimowicza** Miodo-
wa Nr 12, wprost sądu. 199-12-1

Fabryka Drzwiczek Hermety-
cznych, Kominków Żelaznych
Polerowanych, Wentylatorów,
wszelkich Przyborów Pieco-
wych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

Portrety

Szopena i Moniuszki,

wykonane według oryginałów olejnych **Tytusa Maleszewskiego**, są do
nabywania we wszystkich księgarniach.

Cena obu portretów **rs. 3.** bez przesyłki. 210-26-1

MŁODY CZŁOWIEK

posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca **rzadcy, po-
mocnika gospodarczego, lub leśniczego.**

Wiadomość w Administracji „Roli“. 211-6-1

Gabinet dentystryczny d-ra **J. L. JAMES LEVY**, Włodzimier-
ska 12.

Przyjmowanie chorych od 11-ej do 4-ej. 3-26-26

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2
4 do 6 po południu. **87 Krakowskie-Przedmieście.** 50-41

Alfred GRODZKI

Senatorska 33, w Warszawie

POLECA:

Maszyny,
Narzędzia rolnicze
NASIONA.

Księgarnia W. Wodzyńskiego

Poleca **Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne.** Wysyłkę usku-
tecznia się też za **zaliczeniem pocztowym.** 133-52-6

●● CZAPKI I KAPELUSZE ●●

męzkie, wytworzone wykończane, z najpiękniejszych materiałów, najśwież-
szych fasonów, korzystnie bardzo kupować u

J. JĘDRZEJEWSKIEGO, Marszałkowska 139.

Czapki maciejówki, marynarki i poznańskie, niemniej wojskowe, uczniow-
skie i dla urzędników, są specjalnością zakładu. 200-6-1

Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

S. GLIŃSKIEGO Szuwaks glicerynowy.
S. GLIŃSKIEGO Smarowidło zmiękczone do skór.
S. GLIŃSKIEGO Atramenty. 7-52-47
Fabryka w Warszawie, **Nowy Świat 69.**

OGŁOSZENIA.

Do kościoła parafialnego w mieście Lubarza, gub. Wo-
łyńska, potrzebny jest zaraz

ORGANISTA

grający z nut i piszący akta po rusku. Życzący sobie zająć
tę posadę, zechcą zgłosić się listownie do **miejscowego pro-
boszcza** po bliższe informacje. (196-2-2)

HERBATA

firmy **W. Lewandowskiego,**

sprawdzana od lat 12-stu, w wyborowych gatunkach, cieszy się zawsze
uznaniem amatorów. Skład w Warszawie, **Chmielna Nr. 24.** (185-3-3)

Główny Skład Dywanów GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, dery,
firanki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-
praktykowanie niskie.

9-52-14

Zarządzający Składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: **Fredzie, Kwasty, Przepaski,**
i wszelkie ozdoby do mebli
portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

192 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-2

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
najumiarkowańszych. (14-52-14)

Do wydzierżawienia

NA LAT KILKA

1) **Dwa ogrody owocowe,**

jeden 8 morgów, w ogrodzie większym pasieka z 32 uli, prowa-
dzona sposobem p. Lewickiego, drugi 4 morgi, odległości jeden od
drugiego ćwierć wiorsty.

2) **Dom mieszkalny,**

składający się z 4 pokoi dużych, umeblowanych, i kuchni, w ogro-
dzie owocowym. Okolica nadbużna wśród łąk i lasów, z przepyszną
buźną kapielą; może być ze stołem i usługą; naturalnie za ugodą —
w **Wierchucy Nagórnej Bielskiego powiatu, Grodzkiej
gub.,** ostatnia pocztowa stacja **Drohyczyn I,** od szosy Sokolow-
skiej 6 wiorst, od stacyj dróg żelaznych: od **Czyżewa 38 wiorst,**
od **Sokolowa 20 w.,** od **Siedlec 35 w.**

170-3-3

St. Stepkowski.

„MINERWA“

poleca wielki wybór Woalek, Wstążek, Aksamitek, Koronek, wy-
robów włóczkowych, w dolnym lokalu firmy

W. Bukowski i S-ka

WIERZBOWA 6, WARSZAWA.

Fabryka Robót Kościelnych Władysława Twardo,

przy ulicy Nowy-Świat 55, w Warszawie.

wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. FIGURY REZUREKCYJNE, TABERNACULA, i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych, z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Aroleństwie i Cesarstwie. — **Ceny możliwie najprzystępniejsze.**

Polecając się pamięci JWW. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwanie Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

145-3-3

Z szacunkiem **WŁADYSŁAW TWARDO**, uczeń *Lachapell'a*.

„INFORMATOR KOLEJOWY.”

214-3-1

W początkach Czerwca r. b. wyjdzie z druku półrocznik p. t. „**Informator Kolejowy**”, opracowany na podstawie źródeł urzędowych przez grono specjalistów, gruntownie z wydawnictwami tego rodzaju obznanych.

„**Informator kolejowy**”, wzorując się na najlepszych podręcznikach zagranicznych, zawierać będzie: szczegółowe rozkłady jazdy pociągów i ceny biletów pasażerskich do wszystkich ważniejszych miast Europy Zachodniej, tudzież miejscowości kuracyjnych i klimatycznych; taryfy strefowe; bilety Okólne (*Rundreise Billets*); bilety bezpośredniej komunikacji, z oznaczeniem na stacyj których je nabywać można; ceny biletów w pociągach luksusowych (*Train de Luxe*), w wagonach salonowych i sypialnych (*Wagons-Lits*); tablice szematyczne cen biletów osobowych pomiędzy ważniejszymi miastami Cesarstwa i Królestwa; stacje miejskie; towarzystwa transportowe; szczegółowe rozkłady reisów parostatkowych ruskich, oraz miejscowych towarzystw nawigacyjnych; reisy i ceny biletów do ważniejszych miast portowych Azji, Afryki, Ameryki i Australii; komunikacje pocztowe; wszelkie taryfy i przepisy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, celne, pasportowe, stemplowe i t. p.; taryfy osobowe obniżone; adresy wszelkich instytucyj i zarządów kolejowych; adresy i ceny hoteli, teatrów, restauracyj i t. p., tak miejscowych jak i zagranicznych; ceny kolei konnych, dorożek i omnibusów; tablice kursów giełdowych; tablice porównawcze czasu, miar, wag i monet; opisy ważniejszych miast, miejscowości kąpielowych i klimatycznych; mapy, — słowem wszystko, cokolwiek każdemu podróżnikowi okazać się może potrzebnem i użytecznem. Wydawcy, pojmując doskonale doniosłość zamierzonego wydawnictwa (**pierwszego** w kraju pod względem obszerności programu), nie będą szędzić nakładu pracy i kapitału, ażeby „**Informator kolejowy**” mógł stanąć pod każdym względem, na wysokości trudnego, bez kwestyi, zadania.

„**Informator Kolejowy**” i tej samej treści podręcznik w języku francuzkim p. t. „**Guide des voyageurs pour la Russie**” wychodzące będą co pół roku, mianowicie w miesiącach Czerwcu i Grudniu, odpowiednio do zmiany rozkładów jazdy.

Adres redakcyi: **Warszawa, Grzybowska Nr 15.**

Poleca się czytelnikom z ludu oraz wszystkim przyjaciółom oświaty:

176

„ZORZA”

3-3

Pismo tygodniowe z obrazkami.

dla MIESZCZAN, MNIEJSZYCH POSIADACZY ROLNYCH i WŁOSCIAN z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„**Poradnik dla handlujących, gospodarzy rolnych i gospodyń**”, pod redakcyą *M. M. Malinowskiego*.

Istotna, a dostępna dla wszystkich nauka o przyrodzie i społeczeństwie ludzkim; praktyczna, na doświadczeniu oparta rada, dążąca do podniesienia handlu swojskiego, gospodarstwa rolnego i domowego przemysłu ludu: wysoka **chrześcijańska moralność** i szlachetna **rozrywka** po pracy: oto czem „**Zorza**” pragnie służyć ludowi. — Każdy Nr „**Zorzy**” z „**Poradnikiem**” składa się z 16 do 20 dużych stronnie druku i ozdobiony jest co najmniej dwoma obrazkami. — **Przedpłata na „Zorzę” razem z „Poradnikiem” wynosi: w Warszawie** rocznie 3 rub, półrocznie 1 rub. 50 kop., kwartalnie 75 kop.; **na prowincyi z przesyłką pocztową** rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. — Adres: **REDAKCYA „ZORZY” w WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT, 41.**

SKŁAD NICI 175-12-3

H. Boniczekowskiej

Krakowskie-Przedmieście.

84 Jerozolimska 84.

Skład Herbaty Chińskiej I. Z. RATYŃSKIEGO

Z Kiachty.

poleca

wyborowe gatunki herbaty lądowej od 1.40 k. za funt do 6 rs.

W **Warszawie** Skład Główny, Jerozolimska 84.

„ **Kaliszu**, Marjańska dom Rozena.

„ **Wilnie**, w sklepie T. Odyńca.

„ **Wlisku**, w sklepie I. Staroniewieza.

Kupeom i stowarzyszeniom spożywczym znacznym rabatu.

201-6-1

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6,

poleca swój dobrze assortowany

Skład Nici i Galanteryi.

127

Wysyłki pocztowe skuteczniejszą się akuracie i śpiesznie.

20-7

Uprasza się Szan. Publiczność żądać w sklepach **ołówków** pierwszej swojskiej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i S-ka** gdyż sprzedający zazwyczaj zalecają ołówki zagraniczne. Adres fabryki: ul. Złota № 61.

Artystyczno rzemieślnicza **SZKOŁA ŻEŃSKA**

Jadwigi Przewońskiej,

w **Warszawie, Niecała 10,**

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. **Uczennice** szybko odnoszą korzyści. **Ceny przystępne.** Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. 104-24-9

202

Wszelkie Aparaty i Naczynia Kościelne, 24-1

po cenach bardzo umiarkowanych, oraz odnawianie takowych, poleca **Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych T. UTRACKIEGO** (majster cechowy) **Nowy-Świat 55.** Wyprawy platerowane od 50 rs. z 70 sztuk.

KIT DO DACHÓW,

najpewniejszy i najtańszy środek do naprawy dachów krytych tekturą, blachą lub cementem drzewnym. — Cena za pud rs. 3.

Ch. Brückman, Inżynier.

216-5-1

Aleja Jerozolimska Nr. 21, 2 gie piętro.

ŚWIECE Z PSZCZELNEGO WOSKU, *prima gatunku* różnej wielkości, białe lub kolorowe, triangle, paschały i gromnice sprzedają po kop. 75, ubierane ozdobniej po kop. 90, a złote po 70 funt.

STEARYNOWE KOŚCIELNE po kop. 25 i stołowe po kop. 23 za **pełny funt, w partjach hurtowych**, nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowymi sprężynami, różnej grubości, oblewane woskiem, które w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane, funt po kop 75, i osobno za każdy przyrząd po rs. 1.

Knot woskowy do zapalania żyrandoli etc. funt 75 kop. Opałki i okrucy woskowe lub stearynowe przyjmuje na zamianę, stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 75 kop. do rs 1 kop. 50.

Kadzidło od kop. 75 funt.

195-3-2

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Świece mojego wyrobu, dla odróżnienia od fałszowanych, wycięnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Należność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe.

Cenniki, na żądanie, wysyłam gratis i franco.

Jan Wróblewski,

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY,

w **Warszawie, ulica Kapitulna Nr. 8, Telefonu Nr. 406.**

Firma egzystuje od r. 1842.

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od **Rs. 800.**

82-26-6

Istniejąca od 1882 roku

W CZĘSTOCHOWIE

Pierwsza Artystyczna Pracownia Malarsza

APOLINAREGO GAWLIKOWSKIEGO

ma zaszczyt polecić się względem J.W.W. Księży Proboszczów i Kolatorów Świątyni, iż przyjmuje wszelkie zamówienia na **Obrazy treści Religijnej** i inne przedmioty w zakresie sztuki wchodzące. Dokonywam pomalowań i sztukaterii wewnątrz Kościołów, oraz przyjmuje restauracje starych obrazów z zachowaniem cech sztuki i piękna. W pracowni mojej są do nabycia gotowe **Stacye Meki Pańskiej**. Na listowne zawiązanie Wielebnego Duchowieństwa, lub Sz. Publiczności przybywam na wskazane miejsce w celu umowy robót. Na żądanie, oprócz świadectw interesowani zechcą zasięgnąć opinii o mnie: w **Prasce** (powiat Wieluński), w **Szymonii i Niegowonicach** (pow. Będziński), **Dobroszycach** (pow. Now. Rad.), gdzie w ostatnich czasach dopełniłem różnych kościelnych robót.

132-6-6 Z szacunkim **Apolinarem Gawlikowskim**.
Adres dla listów: **Częstochowa, ulica Wieluńska.**

GŁÓWNY SKŁAD
Książek o Nabożeństwach
w różnych oprawach, poleca 111-52-8
Introligatornia Piotra Piekarskiego w Częstochowie.

Złota Nr. 55.

Wszelkie prace w zakres miernictwa wchodzące:
plany, projekta i kosztorysy

a) osuszania i regulowania wilgotności gruntów systemem **Habdank-Korzybskiego** (rowami otwartymi); 171-10-3
b) **drenowania**;
c) **nawadniania** (irrygacji) i osuszania łąk;
d) **urządzenia stawów sztucznych** dla zarybienia karpami, (według wzorowego systemu **Tomasza Dubischa**);
e) **pomiary gruntów** i plany, według instrukcji obowiązujących dla **Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego**, dla **banku włościańskiego** i urzędów do spraw włościańskich

wykonywa

WIKTOR BYSTRZYŃSKI
jeometra przysięgły klasy II-giej.

OD POŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

MASSY WOSKOWE
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:
Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

J.A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3

Dla dogodności Szanownych naszych Klientów, Kantor dostawy artykułów spożywczych, opałowych i innych do mieszkań, **STANISŁAWA KARPIŃSKIEGO**, Włodzimierska 19, Telefonu 681, dostarcza wszelkie artykuły naszej fabryki do mieszkań prywatnych, po cenach fabrycznych.

180-3-3

SKŁAD DELIKATESÓW, 198-3-2

Win i Towarów Kolonialnych

L. WRÓBEL

Krak.-Przedm. № 25 (Stara Poczta).

Poleca na zbliżające się Święta różne przybory do ciast w wyborowym gatunku, a mianowicie:
Migdały — Rodzynki Sultanskie, Elemskie i Korynty — Cykаты — Wanilie — Szafran i inne korzenie. — **Masło litewskie — Drożdże najlepsze — Oliwę Nicejską** najlepszą — **Ocety winne — Cukier** na głowy, rąbany, puder i mączkę,

oraz

WINA

Węgierskie wytrawne, słodkie i maślaczne — **Francuzkie** białe i czerwone — **Szampańskie** francuzkie i russkie — **Maderę — Xeres** i **Portwein — Porter** angielski i rygski — **Likiery** francuzkie i **Wolfschmidta — Koniaki Martella** i inne — **Rumy oryginalne — Wódki, Spirytusy** Rektyfikacji **Warszawskiej** i innych fabryk — **Wina Kaukaskie** i **Krymskie**.

Zakład
ZEGARMISTRZOWSKI KONOPNICKIEGO
przeniesiony z Marszałkowskiej na Nowo-Senatorską Nr. 3, wykonywa reperacje dokładnie, z poręczeniem. Uprasza o odebranie powierzonych mi robót. 120-12-7

Warszawska fabryka pierników i Cukiernia

M. BIŁOWICKIEGO

w ŁODZI, w Paradyżu. 140-6-6

172

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

i **GŁÓWNY SKŁAD**
Aparatów Kościelnych

P. BITSCHANA

w Warszawie, ulica Długa Nr 51 (574).

poleca najtaniej: **Stacye Meki Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenca Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione z drzewa**. **Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyża**, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki** do żłobka (**Jasłka**) i **Sw. Pańskich**, wszystkie wykończane kolorami olejnymi; jak również z **massy stearynowanej, papier maché, terrakoty** i metalowe, **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyrandole, Lichtarze, Lampiarze, Świeczniki, Zacheuski** i t. p. przedmioty.

HOTEL KALISKI
w Częstochowie

obok dworca Drogi Żelaznej, poleca się względem Sz. Publiczności. Przy hotelu jest **CUKIERNIA** istniejąca od 1864 r.

112-12-8 **Michał RUDZKI.**

Zakład Ogrodniczy
C. ULRICHA,
egzystujący w Warszawie od 1805 roku.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców, że Sklep Kwiatów z ulicy Niecałej № 1, przeniesiony został do tegoż domu od ulicy Wierzbowej.

Poleca **Rośliny, Kwiaty, Bukieta, Więnce**, przyjmuje zamówienia na **Drzewka, Nasiona** i t. p. przedmioty w zakresie ogrodnictwa wchodzące. 141-5-5

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomaćki Nr. 6, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, według najwiewszych żurnali (40 13-12)

SKŁAD WĘGLI
kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego

A. JEŻEWSKIEGO,

przeniesiony 38, Żurawia 38.
Ceny przystępne, miara rzetelna. Poleca się Szanownej Publiczności. 94-12-10

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

POD FIRMĄ

A. Popławski i S. Gawryłow

ulica ZIELNA Nr. 4.

przyjmuje wszelkie roboty po niepraktykowanie niskich cenach i wykonywa takowe według najwiewszych żurnali gustownie i trwale, z czem mamy honor polecić się względem Szanownej Publiczności. 163-6 4

WAŻNE DLA PROWINCYI!

Specyalna Fabryka Biskoptów Angielskich i Cukrów Deserowych

Winkler, Kraszewski i S-ka

Marszałkowska Nr. 111.

poleca się ze swemi wyrobami—po cenach przystępnych: Biskopty Angielskie 35 k.—Herbatniki od 30 k.—Ciasteczka drobne do wina od 40 k.—Cukry deserowe od 50 k.—Praliny w kilkudziesięciu gatunkach od 60 k.—Przyjmują się obstalunki na Torty, Piramidy i Kremy, jak również na Święta Wielkanocne, na Baby, Mazurki i Placki.

Szanownym Księżom Proboszczom polecamy nasze Biskopty i Herbatniki, jako nie starzejące się.

Wysyłamy pocztą, za zaliczeniem.

166-4-4

Salon Artystyczny

Artystów Malarzy, Rzeźbiarzy i Budowniczych

W WARSZAWIE,

z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiony został

na ulicę Nowy-Świat Nr. 27.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat Nr. 27.

54-26-20

Pracownia Pończoch i Trykotaży

BEZ SZWU

E. Barańskiej

119

Świętokrzyszka Nr. 35, m. 11.

8-4

przyjmuje obstalunki hurtowe i detaliczne, po cenach przystępnych, skarp-tyki od 25 kop. a pończochy od 50 kop. Za dokładność robót pracownia ręczy. Uczennice przyjmują się do nauki.

KROPLE i ELIXIR AMERYKAŃSKIE
od bólu zębów,
HIPOLITA MAJEWSKIEGO.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły Krople Amerykańskie i Elixir powszechnie znanymi;—środek ten nieszkodliwy a pożyteczny, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

CENA pudełka rs. 1.25 i rs. 1.

Dostać można: w magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej № 1. 2) Krakowskie-Przedmieście № 1; 3) róg Granicznej i Królewskiej; 4) Nalewki 31 i we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

75-6-6



OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA

FABRYKA RAM ZŁOCONYCH

OLTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH

MEBLI I DEKORACYJ SALONÓW

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. DRUCLINSKIEGO

JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM

za dobre i stylowe wykończanie robót,

na składzie wielki wybór gotowych Ram.

poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księżom Proboszczom

Ceny umiarkowane, robota dobra.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

OSTRZEŻENIE!

Doszło do wiadomości mojej, iż pewien młodzieniec, dobrego wzrostu, brunet, mniający się być moim bratem, podróżuje po Cesarstwie i sprzedaje jakoby moje wyroby (Ekstrakt słodowy i Karmelki). Z tego względu uważam za właściwe p. p. Konsumentów uprzedzić — iż nikogo do takiej sprzedaży nie upoważniałem — agenci zaś moi, i to tylko w Cesarstwie, przyjmują zamówienia i o takowych mnie zawiadamiają, dla wysłania towaru. Proszę więc uprzejmie p. p. Aptekarzy i Składy apteczne, aby wyrobów moich, bez faktury i listu z mojej firmy pochodzących — bezwarunkowo nie przyjmowali.

Właściciel fabryki „Leliwa“

w Warszawie.

161-6-4

BROWAR PAROWY HABERBUSCH & SCHIELE

W WARSZAWIE.

Podajemy niniejszem do wiadomości panów konsumentów i handlujących iż piwo nasze butelkowe, oryginalnego ściągania, opatrujemy na butelkach etykietami oraz korkami z naszą marką fabryczną, jak poniżej. Marka ta jest zatwierdzoną przez Dep. Przemysłu i Handlu — i tylko za tak ekspedywane piwo odpowiedzialność przyjmujemy. ¶

Oświadczamy zarazem, iż wyłączny skład piwa naszego, znajduje się w Browarze naszym (Krochmalna Nr. 59) i że nikomu wyłącznej sprzedaży nie powierzaaliśmy.



Zważać na markę fabryczną wypaloną na korku.

179-3-3

JERSEY-BAZAR.

Skład fabryczny Staników Trykotowych

„JERSEY“

Zakietów, Ubiorówk dziecięcych, Fryz i Wolantów,

WIELKI WYBÓR WOALEK,

Zakład karbowania i plisowania

C. LESKI,

108-6-5

Warszawa,

Krak.-Przedm. Nr. 1 (w domu pomissionarskim).



S. GAŚSIOROWSKI

Chmielna 35,

poleca:

Latarnie i Ample weneckie

z fabryki „Jedwabne“,

według modeli z Kościoła Ś-go Marka, pałacu Dożów i innych pałaców włoskich w różnych stylach i cenach.

622-13-12

ZAKŁAD GIMNASTYKI SZWEDZKIEJ

■ dla kobiet i dzieci (chłopcy od lat 12-stu) ■

HELENY KUCZAŁSKIEJ

otwarty został z pozwolenia Władzy, dnia 15 Marca 1892 r.

przy ulicy Oboznej 7, mieszkania 1.

Gimnastyka higieniczna, lecznicza i masaż, prowadzone będą przez szwedkę z Instytutu Centralnego w Sztokholmie.

Zakład pozostaje pod opieką lekarzy: dra Solmana, dra Kur-tza i dra St. Holtza.

153-6-4

Zapisy i bliższe szczegóły w Zakładzie od 6-go Marca.

DLA ZARZĄDZAJĄCYCH

Budowami ŚWIĄTYŃ.

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyń na prowincyi, zawiadamiam iż podejmuję się wszelkich robót szklarskich szkłem białem, półbiałym i kolorowem. Wyrabiam okna kolorowe desenlowe w olów oprawne i restauruję stare, po cenach niskich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzielię odwrotną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pretensyi. Adres: Warszawa, Senatorska 19. Pracownia Szklarska

61-12-7

KAROL FITZE.



L'URBAINE

Francuskie Tow. Ubezpieczeń na Życie,

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji w Rosyji dnia 2 czerwca 1889 roku.

Przy wszystkich kombinacjach ubezpieczeni korzystać mogą z Gwarancyi, która przedstawia dla nich bardzo doniosłe korzyści. Jeżeli ubezpieczony wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku staje się niezdolnym do pracy i na utrzymanie swoje i rodziny zarobić nie może, opłacanie składek jest niemożliwym ciężarem i częstokroć może być niemożliwe. Aby ubezpieczenie nie miało się ze swem przeznaczeniem, t. j. żeby nie było ciężarem lecz ulgą, Towarzystwo L'Urbaïne, kierując się wysoce humanitarnym poglądem w razie obłożnej choroby ubezpieczonego, zwalnia go od wnoszenia składek na tak długo, dokąd on jest niezdolnym do pracy, niedobór zaś za niewniesione składki Towarzystwo pokrywa z własnych funduszy. W razie zaś, gdy ubezpieczony wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby np. paraliżu, suchot, niemoocy, głuchoty, ślepoty i t. p. stanie się zupełnie do pracy niezdolnym, wówczas Towarzystwo wypłaca mu stosownie do stanu choroby połowę, lub trzy czwarte ubezpieczonego kapitału, chociażby ten był płatny dopiero po śmierci ubezpieczonego. Resztę kapitału Towarzystwo rezerwuje dla spadkobierców, niepobierając składek.

Generalna Reprezentacja na Królestwo Polskie
w Warszawie, ulica Mazowiecka 9.

Potrzebni są zdolni Agenci w Warszawie i na prowincyę.

144-3 3

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.** 42-52-14

SENATORSKA 32.

Nowo-otworzona CUKIERNIA pod firmą K. SALIS

przy ul. Senatorskiej Nr. 32, róg pałacu Resursy Kupieckiej.

Cukiernia zaopatrzoną jest stale w wielki wybór przedmiotów w zakres cukiernictwa wchodzących, jako to cukrów, ciast, tortów i t. p. Niemniej liczny wybór trunków, wyborowy tawar, herbata, kawa, czekolada i t. p. Lokal ozdobny, usługa doborowa.

Prowadząc przez długie lata wspólnie ze ś. p. mężem moim zakład cukierniczy, poznałam w zupełności gust i upodobanie publiczności, którym starać się będę zadosyć uczynić. Nadmieniam wszakże, że nowa cukiernia moja nie niema wspólne z cukiernią, egzystującą pod powyższą firmą. 157-6-4

Z poważaniem K. SALIS wdowa.

Róg Placu Resursy

Róg Placu Resursy

SENATORSKA 32.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i
Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 152-12-4

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

WŁADYSŁAWA LECHOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 15 (róg Alei Jerozolimskich),
w WARSZAWIE.

Poleca: Wina węgierskie stare i lżejsze stołowe, odleżałe Wina francuzkie. Wina hiszpańskie, Cognac francuzkie, kuracyjne pierwszorzędných marek, oraz Oliwę najlepszą nicejską Vierge. Hadlującym i biorącym wina na garncie odstępuje stosowny rabat. 160-12-4



Kuchenki Benzynowe,
naftowe i spirytusowe. Maszynki do kawy, różnych systemów WANNY, SITZBADY, Klozety pokojowe oraz



naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

Edward Dusoge
5. NOWY-ŚWIAT 5.

164-12-4

CENNIK Drzewek Owocowych oraz inne cenniki

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

F. BARDETA

w Warszawie, Senatorska 472,

wysyłają się franco na żądanie.

Zakład istnieje od roku 1845.

213-1-1



184-52-3

Skład Materiałów Aptecznych

J. MROZOWSKIEGO

ulica MIODOWA Nr. 8 nowy

poleca:

Benzynę do wywabiania plam i palenia,

Elixir do zębów,

Esencją octową,

Farbki do bielizny różne,

Farby olejne i lakiery,

Gąbki toaletowe i powozowe,

Glans amerykański do bucików,

Glicerynę chemicznie czystą,

Krede do zębów,

Krochmale różne,

Masę woskową do posadzki,

Ocet zbożowy i winny,

Olejek do wody kolońskiej,

Oliwę nicejską świeżą,

Perfumy angielskie i francuzkie,

Proszek dalmacki na wytępienie robactwa,

Wodę kolońską Elsnerowską,

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

60-12-11

212-2-1

CUKIERNIE

IGNACEGO GÓRSKIEGO

69 Nowy-Świat 69

*vis-à-vis Kopernika,**Polecają Szanown. Publiczności na nadchodzące*

ŚWIĘTA:

Fantazyje, Torty, Baumkucheny
w rozmaitych cenach.

✱ BABY ✱

Parzone i Podolskie,
znane ze swej dobroci,

3 Przejazd 3

*vis-à-vis Długiej.**Polecają Szanown. Publiczności na nadchodzące*

ŚWIĘTA:

Mazurki Marcepanowe, Piniolowe,
Orzechowe, Pistacjowe, Polskie i Czekoladowe.

SERNIKI I PLACKI

Makowe, Orzechowe, Migdałowe
i t. d.oraz wielki wybór gustownych **JAJEK** Cukrowych i Atlasowych.

GŁÓWNY SKŁAD

Zakładów Żyrardowskich

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 55.

otrzymał wszelkie

NOWOŚCI NA SEZON WIOSENNY I LETNI

a mianowicie:

Płócienka, Zefiry, Oxfordy, Dreliszki na ubrania męskie, gładkie i fantazyjne,
Kamizelki pikowe żyrardowskie, Zefiry angielskie, Perkale, Satinety, Kretony, Batysty,
Muślinki francuzkie i russkie — i poleca

w wielkim wyborze, po cenach niskich, ściśle stałych

Zarządzający Składem Żyrardowskim

L. Bułakowski.

Próby z powyższych materyałów wysyłam na **provincyę**, na żądanie, odwrotnie i bezpłatnie, zamówienia zaś za zaliczeniem pocztowym, lub po nadesłaniu gotówki.

NB. *Partyę wysortowanych towarów, w celu zupełnego uprzątnięcia tychże z różnych działów*

po cenach znacznie niżej kosztu.

215-1-1

BROWARY KAROLA MACHLEIDA

w Warszawie i Ciechanowie

ipolecają swoje piwa:

Leżak, — Kulmbachskie,
Monachijskie,

w antałkach i butelkach.

000-3-1

Zakład Stolarski A. Wasowicza, Krochmalna 16, w Warszawie
przyjmuje zamówienia na umeblowania, urządzenia sklepów i roboty budowlane. 178-6-2

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA N° 4.

polecają:

NASIONA roślin PASTEWNYCH i OKOPOWYCH

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

WSZELKIE TRAWY

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

187-6-2

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Nabywszy **winnicę w Tallja obok Tokaju**, wraz z jej zapasami, upraszam p. p. amatorów wina o wypróbowanie takowego.

Nr. 57 Wytrawne.

Rs. 1.-

Nr. 70 łagodne

Rs. 1.-

" 61

" 120

" 72

" 120

" 71

" 150

" 74

" 150

" 75

" 2.-

" 102

" 2.-

Nr. 80 średnio łagodne wystaje Rs. 2.

W. Czerski i S-ka

Skład główny Nowy-Świat Nr. 58. — Filja Marszałkowska Nr. 148.

173-6-3

Wyroby Złote i Srebrne

Najnowsze modele Bransolet, Broszek, Szpilek, Ołówek i Piór, Boutonów, Pierścionków etc. etc. Papierośnic. 154-6-4

Wielki wybór. — Ceny niskie.

A. Kalhorn

Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

Zakład Stolarski

A. Rzeźnickiego

W WARSZAWIE,

Nr 8. OGRODOWA Nr 8.

egzystujący od lat 18,

posiada na składzie gotowe meble, jakoto: szafy, kredensy, biblioteki, trema, łóżka, umywalnie, szafki nocne, komody, stoły, krzesła, sprzedaje takowe po cenach przystępnych. (193-6-2)

Dom
Handlowy

TSIŃ-ŁUN

Zjednoczone Towarzystwo
Kupców Kiachtyńskich

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście 67 i Marszałkowska 117.

Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

POLECA

Herbatę ładową,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niznym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie i Woroneżu.

124-6-6

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA Nr. 4,

Wyłączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem :

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe.

Przyrządy trzy i dwu-skibowe do tychże, Pogłębiacze, Obsypniki, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rzędowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

188—6—2

WŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na I-em piętrze.
130-20-7

BRACIA LESSER

RYMARSKA 12.

Zamierzając w najbliższym czasie zreformować składy nasze, przeznaczamy do zupełnej wyprzedaży część zapasów różnorodnego towaru, wynoszącego przeszło 100,000 rubli.

Zwracamy więc uwagę Sz. Publiczności, jak również kupców detalicznych i właścicieli hotelów, że w Poniedziałek, t. j. 28-go b. m., rozpoczęła się

Pierwsza Wielka Wyprzedaż

towarów galanteryjnych, dywanów, cerat, porcelany, fajansów, lamp, żyrandoli, samowarów, wyrobów stalowych, wełnianych i bawełnianych, parasoli, parasolek etc. etc.

Podobna sposobność, przy tak obfitym i różnorodnym doborze towarów, nie prędko się nadarzy, spodziewam się przeto że Sz. Publiczność zechce skorzystać z okazji, tembardziej że wszystkie towary sprzedają się

(1—1)

po cenie kosztu i niżej.

Rękawiczki,
Rękawiczki,
Rękawiczki,

Parasolki,
Parasole,
Parasolki,

Krawaty,
Krawaty,
Krawaty,

Kapelusze,
Kapelusze,
Kapelusze,

Laski,
Laski,
Laski,

modne i oryginalne
w wielkim
wyborze

poleca

A. CHOJNACKI

Marszałkowska
róg Chmielnej.

208—2—1

NASIONA I SADZONKI DRZEW LEŚNYCH I PARKOWYCH

po cenach przystępnych poleca

**ZARZĄD LASÓW
MACIEJOWICKICH I MAGNUSZEWSKICH, W PODZAMCZU.**

Pocztą i telegraf: Sobolew, st. dr. żel. Nadwiślańskiej.

Cenniki na żądanie wysyłają się franco.

F. Różyński
Nadleśniczy.

205-1-1



FILJA
Krak.-Przedm. 47.

Fabryka Cukrów Deserowych

B. M. ŚNIEGOCKIEGO

ul. Marszałkowska 141

zawiadamia iż na

➔ nadchodzące Święta ➔

przygotowała znaczny wybór **Jajek** czekoladowych i cukrowych, **Baranków**, **Stolików ze Świąconem** marcepanowych, **wszelkich ozdób do ciast** (które sprzedają hurtownie i na sztuki), Cukrów deserowych, Czekoladek i innych wyrobów w zakres cukiernictwa wchodzących

CENNIK:

CUKRY deserowe, funt	50 kop.	CUKRY angielskie, funt	30 kop.
KARMEŁKI nadzwyczajnej dobroci, zawsze świeże	25 „	CZEKOLADKI w eleganckim pudełku	60 „
„ słodowo-ziółto-miodowe	30 „	FRUKTA obsmażane	50 „
BOMBY czekoladowe z kremem, sztuka	5 i 10 „	PRALINY jasne	80 „
PASTYLKI miętowe, funt	40 „	TORCIKI (Noemi)	50 „

➔ Ostrzeżenie. ➔

Fabryka cukrów deserowych B. M. Śniegockiego najpierwsza obniżyła ceny cukrów, czem wywołała licznych naśladowców, lecz jedynie w cenie i wyglądzie nie zaś w dobroci towaru, — dlatego uprzejmie uprasza się Szanownych Konsumentów o baczne zwracanie uwagi na adres firmy:

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycja — Marszałkowska 141.

Filje: Krakowskie-Przedm. 47 i Nowy-Świat 5.

Ufając że Szanowna Publiczność, przykładem lat poprzednich, i nadal swojemi względami zaszczycać mię raczy, — pozostaję z należnem uszanowaniem

207-2-1

B. M. Śniegocki.

Znane ze swej dobroci

Tytonie i Papierosy

renomowanej fabryki tabaczej

K. K. ETIKOWA w ODESSIE

(dawniej Towarzystwo B-ści Etikowych, założone w r. 1829),

nadeszły do składu tabacznego pod firmą:

„MUSTAFA“

dawniej

L. GAGACKI

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. Nr 9 (róg Królewskiej).

Wyroby wymienionej fabryki nabywemożna w składach tabacznycy: Borkiewicza, Szwaren, Tesznera, Mentzla, Fliederbau-
ma, Prusa i w wielu innych składach tabacznycy w Warszawie i na prowincyi, jak również w wielu dystrybucyach.

203-3-1

Kotłry bajowe, troki, poduszki skórzane, pierze i puch i t. p.

MATERACE z roślinnej wełny higieniczne b. tanie, trwałe.

Stale posiadamy wybór wózków dziecięcych i kolebek.

Na składzie 100 numerów łózek zel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2, wielka wystawa za kratki.

WYKONANIE I WYKONAWCA Pościelowy S. WRUTNOWSKI

2 **Nowo-Miodowa**
NOWO-OTWORZONY
SKŁAD
Towarów Żelaznych
i GALANTERYJNYCH
JANA HILKNERA
w Warszawie
Nowo-Miodowa Nr 2.
POLECA
w wielkim wyborze



2 **Nowo-Miodowa**

Narzędzia do Rzemiosł wszelkiego rodzaju i Gospodarze.
Narzędzia ogrodnicze.
Naczynia kuchenne.
Kuchenki naftowe.
Kuchenki benzynowe.
Maszynki do kawy różnych systemów.
Filtry angielskie do wody.
Lodownie pokojowe.
Wyżymaczki Oryginalne Amerykańskie Empire.
Wyroby Nożownicze najcelniejszych fabryk.
Wanny, Sytzbady i Klozety pokojowe.

(204-4-1)

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

Koniak „Kizlarka“
z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA
w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (46-52-15)
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.
FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Woda Mexico
Magistra Farmacji H. WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym bólowi głowy. 49-52-47
Główny Skład: Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

J. K. KRAJEWSKIEGO Magazyn Ubiorów Męzkich
19-12-9 *Ś-to Krzyżka № 17.*

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące:

CENNIK:	Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—	do 50
	Garnitury maryn. „	13.—	40
	Spodnie . . .	3.50	16
	Palta jesienne . . .	12.—	45
	Szlafroki . . .	10.—	25
	Garnitury frakowe „	25.—	50
	„ surdutowe „	25.—	50
	„ żakietowe „	20.—	45
	Burki sławuckie . . .	18.—	35

BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW
E. Włodarkiewicz
w Warszawie, ul. CHMIELNA Nr. 47. Telef. 466.

Porady i załatwianie kwestyj technicznych.
Wyrobienie marek fabrycznych i patentów.
Dział młynarski pod kierownictwem inż. St. Małyszczycyckiego.
Reprezentacja firmy: W. Fitzner & K. Gamper.
Fabryka kotłów, aparatów i konstrukcyj żelaznych.
Specyalność: roboty szwejsowane.

194-5-2

Wisi duża koszula z blachy.

BIELIZNA
MĘZKA I DAMSKA
własnego wyrobu,
z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Ceny niskie lecz state.
Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.

Firma istnieje od 1876 r.

Skład BIELIZNY
F. Billing
w WARSZAWIE
146-10-2



18 GOLDEN & SILVER MEDALS 18
EXTRACT

Cibils
TRADE MARK
BUENOS AYRES SOUTH AMERICA

Niezbędny w każdym domu
Ekstrakt mięsny Cibils,
do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, aptecznych i t. p. (209-10-1)

Handel Win
I TOWARÓW KOLONIALNYCH
L. Bieleckiego
Kruczu Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie,
POLECA:

Koniaki, Wina zagraniczne, krymsie i kaukazkie, Porter angielski i ryński, Wódki, Spirytusy krajowe i ruskie, Piwo pilzeńskie, Habermusz, Junga, Machleja i Radzikowskie, Miody polskie od 40 kopiejek butelka, Herbatę Popowa, Perłowa, Zeninowa, Tsiń-Lun, Kakaolenderskie i Wedla, Czekolada, Herbatniki, Masło śmietankowe, litewskie. Barszcz suszony. Kielbasy Litewskie. 137-6-6

Treść numeru: Trzy doby życia przez Nieznajomego. — Żyd judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — W górach olbrzymich, przez Stanisława Piasta (d. c.) — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jezyne. — Z listów do „Roli”. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia

W odcinku: Przygody Ieka Goldblata na tureckiej wojnie. Opowiadanie Michniewicza, przełożył z russkiego St. Modliński. (dok.)